

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35018
PLISSN 0208-7698

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 9, 10 VII-1988 r. ■ Nr 161 (12260) ■ Rok XL ■ Cena 30 zł ■ Wyd. 1

Układ Warszawski

Obrađował Komitet
Ministrów Obrony

W dniach 5-8 lipca 1988 r. w Moskwie odbyło się posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw - Stron Układu Warszawskiego. Na posiedzeniu obecna była kierowniczka kadra ministerstwa obrony Państw - Stron Układu Warszawskiego i Zjednoczonego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych.

Komitet Ministrów Obrony rozpatrzył militarno-polityczne aspekty rozwoju sytuacji w Europie po przeprowadzeniu spotkań na najwyższym szczeblu w Waszyngtonie i Moskwie oraz Stan Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw - Stron Układu Warszawskiego.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Konferencja Stanisława Cioska w Centrum Prasowym „Interpressu”

Musimy znaleźć w naszym systemie ustrojowym miejsce dla ludzi myślących inaczej niż władza

W Centrum Prasowym „Interpressu” odbyło się 8 bm. spotkanie sekretarza generalnego RK PRON Stanisława Cioska z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi — stałymi korespondentami oraz akredytowanymi na czas wizyty w Polsce Michaiła Gorbaczowa.

W odpowiedzi na pytania St. Cioska powiedział:

Przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych jak i wyniki wyborów są przedmiotem szczególnych analiz, po to, aby wyciągnąć wszystkie wnioski dla dalszego demokratyzowania prawa wyborczego do Sejmu i rad narodowych. Wstępna ocena wykazuje, że społeczeństwo polskie, które przez lata przy-

zwyczajone było do plebiscytowej formy głosowania, teraz zaskoczono zostało nowymi zasadami konsultowania, wyłaniania i wyboru kandydatów. Trzeba cierpliwie przełamywać bariery psychologiczne, uczyć ludzi nowych wytych, aby nie było rozdziewki między postulatami demokracji a umiejętnościami praktycznego wykorzystania jej zdobyczy.

Tak, to ja byłem współautorem ustawy o związkach zawodowych, w której stworzyliśmy bezprecedensową w naszych warunkach możliwość organizowania legalnych strajków. Trzeba jednak podobnie jak w wielu krajach zachodnich, stosować demokratyczną i praworządzą procedurę dla foh ogłaszania, a przede wszystkim — uzyskać zgodę załogi. Tylko załoga de-

cydować może o strajku, a nie jej nikia część lub prowdyry z zewnątrz. Podczas niedawnych strajków w Nowej Hucie i w Gdańsku mniejszość załogi, z pogwałceniem prawa, sięgnęła po strajkowy argument.

W naszym systemie ustrojowym i politycznym musimy znaleźć miejsce dla ludzi i środowisk myślących inaczej niż władza. Powiedzieliśmy to jasno na VII Plenum KC PZPR. Wspólnie z przedstawicielami różnych grup ludzi inaczej niż my myślących poszukujemy konkretnej odpowiedzi na pytanie

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Jeśli nadal chcemy grać żebaków, ofiary „prześladowań politycznych”, nie dziwny się, że w krajach, gdzie nie na tym poznano traktuje się Polaków jak ludzi ostatniej kategorii

Traiskirchen: polityczny protest czy studium dla psychiatrii?

Ubiegającym się o azyl — w wypadku powrotu do kraju — nikt nie odmówi prawa do ponownego otrzymania paszportu

Jak już informowaliśmy kilkadziesiąt osobowa grupa Polaków przebywająca w Austrii w obozie przejściowym dla uchodźców w Traiskirchen podjęła strajk głodowy protestując w ten sposób przeciwko odmowie udzielenia im azylu politycznego. Fakt ten pozostaje w bezpośrednim związku z obowiązującym w Austrii od dwóch miesięcy zastrzeżonymi przepisami wobec osób starających się o azyl. O wypowiedź w tej sprawie

dziennikarz PAP zwrócił się do ptk. Wiesława Gajowicza z Biura Paszportów MSW, który stwierdził m. in.:
— W pierwszych dniach maja br. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Austrii ogłosiło, że od 8 maja 1988 r. wprowadza uproszczone procedury azylowe dotyczące m. in. obywateli PRL. Władze austriackie wyszły z założenia, że rozwój sytuacji społeczno-politycznej w Polsce pozostawia praktycznie

nie do występowania z wnioskami o azyl polityczny w Austrii. Nie są oni bowiem w swym kraju prześladowani z tytułu swego pochodzenia, rasy, wyznania itd.
Według oświadczeń władz austriackich, ma to być wyjątkowe odstraszenie ubiegających się o azyl przed podejmowaniem pochopnej decyzji złożenia wniosku azylowego.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Co warunkuje lepsze zaopatrzenie tarnowskiego rynku?

(Inf. wł.) Raz po raz wraca sprawa poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego województwa tarnowskiego. Co uczynić, aby poprawić zaopatrzenie? W jaki sposób przemyśl regionu może pomóc handlowi? Czy wszystkie możliwości wykorzystania handlu przy kontraktowaniu towaru na rynek? — Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć dyrektorzy największych zakładów przemysłowych województwa i przedsiębiorstw handlowych województwa tarnowskiego podczas wczorajszego spotkania, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak.

jest fakt — podkreślono — pogarszania się sytuacji plebiscytno-rynkowej w województwie. Za pięć miesięcy br. przychody pieniężne ludności były wyższe o 67,6 proc. w stosunku do ubiegłego roku. Natomiast wydatki wzrosły w analogicznym okresie o 58,1 proc. Zmniejszyły się dostawy z przemysłu na rynek. Występują niedobory niektórych wyrobów m. in. sera żółtego, mleka w proszku, ryb i przetworów, koncentratów do żup, niektórych dzemów marmaroków czy też kasz.

Pogłębia się regres na rynku artykułów przemysłowych.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Od poniedziałku

Czwarta edycja
„Przebudowy”

M. Gorbaczowa
w księgarniach

Do księgarni dotarły pierwsze egzemplarze czwartej edycji książki Michaiła Gorbaczowa „Przebudowa i nowe myślenie. Dla naszego kraju i dla całego świata”. Poznańskie Zakłady Graficzne im. I sekretarza KW PZPR w Katowicach Manfreda Gorywoda.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Podtrzymać dobre tradycje

Rozmowa z zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Katowicach MANFREDEM GORYWODĄ

W czwartek władze polityczno-administracyjne województwa katowickiego i krakowskiego podpisały porozumienie o współdziałaniu w rozwiązywaniu problemów funkcjonowania i rozwoju obu województw. O krótką rozmowę poprosiliśmy zastępcę członka Biura Politycznego, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Manfreda Gorywoda.

— Kiedy krakowianie przestaną narzekać na zanieczyszczenie przez Śląsk powietrze i górny bieg Wisły?
— Wtedy, kiedy i Ślązacy. A tak konkretnie — istnieją w perspektywie realne możliwości rozwiązania ekologicznych problemów. Podejmujemy je wspólnie z województwem krakowskim przede wszystkim w sferze badań. Wiele zagadnień wymaga o-

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Ważne W TRZECH zdaniach

I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Gajewicz przyjął kierownictwo goszczącej w Polsce Brygady Młodzieży Kubanickiej im. gen. Carlosa Roloffa Miałowskiego. Stojący na czele Brygady Amado Agramonte Rodriguez podziękował za serdeczne i przyjazne powitanie w Krakowie.

Wczoraj w gmachu KW Partii w Nowym Sączu odby-

ło się uroczyste spotkanie zasłużonych działaczy i aktywistów wojewódzkiej nowosądeckiej organizacji partyjnej. Przewodził go członek KC PZPR, I sekretarz KW w Nowym Sączu Józef Brożek. Była to okazja do dyskusji o najważniejszych obecnie sprawach w działaniu partyjnym oraz w życiu kraju i regionu.

W czasie spotkania Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowana została sekretarz KW PZPR Czława Michałec. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Czuchra z Grybowa, Wiesław Petranowicz z Tymbaru, Tadeusz Szemberg z Nowego Sącza i Jan Wdowiak z Muszyny.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

W Tarnowskim Zmodyfikowane formy szkolenia partyjnego

(Inf. wł.) W ogniwach tarnowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej prowadzony był zmodyfikowany system kształcenia ideologicznego członków partii. W drugim roku jego realizacji umożliwił się przede wszystkim szkoły

aktywu robotniczego, szkoły aktywu wiejskiego, a w nieco mniejszym stopniu zespoły kształcenia ideologicznego. Wśród Komitetów Miejskich PZPR wysoki poziom organizacyjny i merytoryczny szkoły

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Wawel, młodzież, przywódcy dwóch narodów

Rozmowa z reżyserem WŁODZIMIERZEM GAWROŃSKIM

— Chodzą po Krakowie pogłoski, że reżyser Pan wizyta Michaiła Gorbaczowa na Wawelu?
— Każdy reżyser marzy o reżyserowaniu największych gwiazd świata. Michaiłowi Gorbaczowowi to niepotrzebne. Jest to przecież taka indywidualność i osobowość — przez pryzmat światową nazywany jest nawet „showmanem” — że przeliamuje wszy-

skie stereotypy wielkiego przywódcy.
— A jednak coś w związku z jego wizytą w Krakowie Pan przygotowuje?
— Owszem, przygotowuję dla niego program. We wtorek odbędzie się na Wawelu spotkanie Michaiła Gorbaczowa i Wojciecha Jaruzelskiego z młodzieżą i tam będzie się koncert transmitowany satelitarnie przez 52 naj-

wieksze w świecie stacje telewizyjne. Dla artystów, którzy w tym programie wystąpią i dla mnie jako reżysera, jest to wielki zaszczyt i podnieście chwila — Wawel, młodzież, przywódcy dwóch narodów...
— Kogo Pan zaprosił do programu?
— Zebrałem grono, najlekańszych wykonawców pol-

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Monachium „Wolna Europa” oficjalnie zaprasza Jerzego Urbana

Dziennikarz PAP dowiedział się w sekretariacie rzecznika Rządu, że 8 lipca nadszedł list od prezesa Radia „Wolna Europa” i Radia „Wolność” Eugene Pella, który w odpowiedzi na publiczne wysunięcie propozycji Jerzego Urbana zaprasza go do Monachium na dyskusję z kierownictwem rozgłośni oraz Prad-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

ZSRR Nie ma spokoju w Armenii i Nagorno-Karabachii

Jak poinformował dziennik „Socialistyczna Industrija” 7 bm. wznowił pracę, sparaliżowany od dwóch dni z powodu strajku, port lotniczy w stolicy Armenii — Erewaniu. Dziennik pisze, że w mieście pracuje tylko część przedsiębiorstw — spośród 230 erewańskich przedsiębiorstw pełną parą pracują tylko 52. Nie przetrwały pracy jedynie zakłady produkujące żywność.

Choć wszystkie zakłady transportowe opowiedziały się za nieprzerwyaniem pracy, komunistyczna milicja była przez ostatnie dni praktycznie sojalizowana. Na przystankach grupki młodzieży wywazy pasażerów do opuszczania pojazdów, a kierowców — do powrotu do zajezdni.
Dziennik „Trud” poinformował, że w czwartek wieczorem (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Skandal w dolinie Popradu

Tysiące ludzi
uwięzionych
w korku drogowym

(Inf. wł.) Wczoraj po południu przejściem granicznym w Piwnicznej — Mniszku nad Popradem wjeżdżał na teren Polski XIV Międzynarodowy Wyścig Kolarski Juniorów „Szlakiem Kurierów”. Zgodnie z harmonogramem o godz. 17.30 w Rytzie — Piwnicznej zamknięta została dla ruchu jedyna droga prowadząca do doliny Popradu. W Rytzie (gdzie była meta etapu) bliskawicze zaczęły się tworzyć gigant-

List na 1. stronie Jeszcze o kolportażu krakowskiej prasy

Ze szczerym zainteresowaniem przeczytałem reportaż o kolportażu zamieszczony na łamach „GK” a przedstawiający wyboista drogę Waszej gazety z drukarni do kiosków. Podzielim pogląd o katastrofalnej sytuacji kolportażu w naszym i nie tylko w naszym regionie. Rozumiem gorączkę dziennikarzy, których owoc-

pracy trafiają do sieci detalicznej „Ruchu” o zdecydowanie późnej porze. Dostrzegam w tej formie kontroli sytuację przejaw swoistej desperacji zespołu, oczekującego większej abolicji o lasy gazety ze strony przedsiębiorstwa żyjącego z rozpuszczalnikiem prasy. Kierując piśmie, któ-

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Zdaniem prowadzących śledztwo

Napad na J. Strzeleckiego
miał charakter rabunkowy
Stan ofiary
nadal bardzo ciężki

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie informuje, że w prowadzonym intensywnie śledztwie w sprawie napadu rabunkowego na doc. Janę Strzelecką, pracownicę naukowejskiej Akademii Nauk, na podstawie zgromadzonych dotychczas zeznań świadków, oględzin miejsca zdarzenia i innych dowodów ustalono, iż pokrzywdzony w dniu 30

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

W uzupełnieniu informacji z telefonicznego dyżuru „GK” Zagraniczna turystyka samochodowa

W ubiegłą środę kierownik Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PZMoT, Paweł Jankiewicz odpowiadał na wiele pytań naszych Czytelników odnośnie wyjazdów zagranicznych. Dyżur ten wzbudził wielkie zainteresowanie, wyjeżdżający bowiem chcą znać ceny paliw, campingów, parkingów oraz wysokość innych opłat w innych krajach. Spieszymy więc z taką szczegółową informacją.

Informacje ogólne

We wszystkich krajach Europy z wyjątkiem RFN, Grecji, Albanii honorowane jest polskie prawo jazdy wydane po 1 stycznia 1971 (dwukrotnie ze znakiem „PL” i napisem „Permise de Conduire”). Przy wyjeździe do RFN, Grecji i Al-

banii wymagane jest międzynarodowe prawo jazdy, które ważne jest także i w pozostałych krajach Europy. Można je uzyskać „od ręki” w placówkach BT PZMoT. — w Krakowie przy ul. Dietla 51 za opłatą 600 złotych, z załączeniem 1 zdjęcia i okazaniem polskiego prawa jazdy. Kierowcy

wyjeżdżający za granicę muszą posiadać również dowód rejestracyjny pojazdu, a na samochodzie znak PL.
Wyjeżdżający opłacają składkę ubezpieczeniową „Warty”. Opłaty przyjmują oddziały tego towarzystwa, placówki PZMoT, i niektóre biura podróży. W razie wypadku za granicą należy kontaktować się z zagranicznym przedstawicielem „Warty”.

PZMoT, prowadzi także sprzedaż kartonów campingowych, które uprawniają ich posiadaczy do korzystania z średnio 10-procentowej zniżki

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Z redakcyjnej anteny satelitarnej

Susza w Ameryce
Północnej

W USA panuje susza nie notowana od 50 lat. W siedmiu stanach płoną lasy, w Chicago ogłoszono „żółty” a-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Tylko dla pań

Uwaga. Czytelniczki! Spelniając prosby wyrażane w listach i telefonach, w najbliższą środę poświęcamy w naszej „Gazecie” pełną stronę — tylko Wam. Znajdą się tam materiały bardzo interesujące wszystkie Panie: przedstawicielka „Galeries Lafayette” z Paryża Dominique Perret pisze o francuskiej modzie, Joanna Kwidrowska doradza, w jaki sposób się ubierać, aby nie odbiegać wyglądem od kobiet z okładek żurnali. Zamieszcimy też wrazenia red. Ryszarda Sikory z Buenos Aires, Uljanowska i... Krupówek, korespondencje z Hofflandu (co można kupić w warszawskim „Juniorze” i za ile?), ostatnie wieści przed wyborami Miss Polonia w przyszłą sobotę.

A nado — wiele plotek i ploteczek. Ile kosztuje najdroższy kostium kąpielowy świata? Ile zarabia najlepiej opłacana modelka? Zapraszamy też tenisistkę Steffi Graff jako... projektantkę strojów.
Jeśli chcesz być na bieżąco w sprawach mody, kup śródową „Gazetę”. Cena bez zmian — 15 zł. (z)

Skuteczna w walce z narkomanią Terapia pod zagłami

Już trzeci rok w rejsy po Bałtyku wypływa w okresie wakacji z podopiecznymi Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii na pokładzie — jacht Centralnego Ośrodka Żeglarskiego w Trzebieży „Henryk

Rutkowski”. Jak się okazało, żeglarsstwo połączone z pracą na morzu jest znakomitą terapią dla ludzi uzależnionych. W czasie trzech letnich miesięcy następuje kilkakrotna wymiana żeglarzy.

(PAP)

Teczka z fortuną leżała na ulicy... ... i na szczęście trafiła w ręce uczciwych ludzi

Teczkę pełną gotówki znaleźli na jednej z ulic w centrum Włocławka dwaj mieszkańcy tego miasta. Znajdowało się w niej 1 milion 780 tys. złotych oraz 1000 dolarów. Uczciwi znaleźli przekazali to niedziennie „znalezisko” do komisariatu MO.

Wkrótce odnalazł się też właściciel zgub-

by. Okazało się, że jest nim mieszkaniec pobliskiej miejscowości Chodecz, który przyjechał do Włocławka w celu kupienia samochodu. A teczkę z pieniędzmi zgubił, gdy dokonywał drobnych zakupów w jednym z tamtejszych sklepów spożywczych.

(PAP)

Sezon w lunaparkach w pełni Karuzele — dla dzieci czy potencjalnych samobójców?

Tylko dzięki czułości mechanika Józefa Szmeltera nie doszło do tragedii w wesołym miasteczku Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy. Podczas rutynowego przeglądu urządzeń zauważył na jednym z ramion karuzeli odpryski lakieru i podejrzał szczeliny. Po wyłączeniu u-

domu towarowego w Browns-ville w stanie Teksas. Pod gruzami znalazło się wiele osób, które schroniły się w domu towarowym przed ulewym deszczem. W ciągu zaledwie 30 minut spadło w Brownsville

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Po zmianie bezsensownych przepisów celnych „Ożył” prywatny import samochodów

Zmiana niektórych przepisów celnych ożywiła ponownie prywatny import samochodów z państw zachodnich. Przez przejścia podległe Urzędowi Celnemu w Rzepinie (woj. gorzowski), który obsługuje środkowy odcinek granicy zachodniej, w czerwcu przywieziono 479 samochodów,

podczas gdy poprzednio sprowadzono 30-40 miesięcznie. Największym powodzeniem cieszą się auta o pojemności do 1600 cm³ — „na ropę” i do 1800 cm³ — benzynowe. Dominują wozy zachodniemieckie, przede wszystkim „volkswageny”.

Najbogatsi ludzie świata Nie Amerykanie, ale Japończycy!

Najwięcej miliardów mieżka w USA, ale miliardery japońscy są od nich bogatsi. Świadczy o tym lista najbogatszych ludzi świata w 1987 r., opublikowana w czwartek

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Czarna seria katastrof, wypadków i klęsk żywiołowych na świecie Indie: pociąg wpadł do jeziora — zginęło 100 osób USA: zawałił się dom handlowy ■ Wypadek lotniczy pod Warszawą

(d) Istnieją obawy, że ponad 100 osób poniosło śmierć, kiedy w piątek wypełniony pasażerami pociąg ekspresowy zmierzający w kierunku Trivandrum, stolicy stanu Kerala, wykołcił się i wpadł do wezbranego na skutek mousunowych deszczów jeziora w

okolicach miasta Quilon. Dotychczas wydobyto zwłoki 65 osób, w tym 15 kobiet i dzieci. Około 500 osób jest rannych, z czego 15 ciężko.

11 osób zginęło a 43 zostały rannę w wyniku zawałenia się trzypiętrowego

domu towarowego w Browns-ville w stanie Teksas. Pod gruzami znalazło się wiele osób, które schroniły się w domu towarowym przed ulewym deszczem. W ciągu zaledwie 30 minut spadło w Brownsville

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Ogłoszenia Ekspresowe

LOKAL do wynajęcia, powierzchnia około 40 m². Oferty 26380 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIEŃCIE „matucha” 1984, 30.000 km na 127p. Wartburga lub Dacia — starsze. Tel. 34-09-71.

KOCIETA perskie — sprzedam. Kraków, tel. 37-70-88. g-29478

125P, grudzień 1984 — sprzedam. Tel. 11-99-93. g-29466

MALŻENSTWO — poszukuje mieszkanca. Tel. 55-08-05. g-29187

KUPIĘ pompe wtryskowa do silnika Peugeot 504 lub Gofa. Tel. 44-59-04, wieczorem. g-29418

MURARZY-tylnkarzy, także remonty i emerytów oraz absolwentów szkół budowlanych przyjmie do pracy. Korzystne warunki. Telefon 66-83-67. g-29420

MĘŻCZYŹNIE, który 16 czerwca w Tarnowie — osiedle Koszycki, zabrał do samochodu sukę rasy dalmatyńczyk proszę o kontakt. Tarnów, Westerplatte 8/90, tel. 21-30-31. T-28889

PROSZOWICE! Zamienieć mieszkanie spółdzielcze — na Jelenia Góra. Oferty 29089 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MALŻENSTWO poszukuje mieszkanca w Dębicy lub Tarnobrzegu. Antoni Paprocki, 90-868 Kraków, ul. Kurczaba 31/109. g-29234

Z prac Rady Ministrów

Jak realizowane są nadzwyczajne uprawnienia i upoważnienia dla rządu

Rada Ministrów na piątkowym posiedzeniu przyjęła sprawozdanie z realizacji ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla rządu, które obowiązują od 12 maja br. Podkreślono, że przyjęte w tych ramach rozwiązania zostały skierowane na poprawę sytuacji rynkowej przez wzrost podaży. Podjęto też środki dyscyplinujące gospodarkę z myślą o poprawie równowagi rynkowej. Zdecydowano o likwidacji 21 przedsiębiorstw, które charakteryzują się złyimi wynikami produkcyjnymi i niską rentownością. Powołano dwa zespoły międzyresortowe ds. oceny ekonomicznej hut oraz stoczni produkcyjnych.

Rada Ministrów przyjęła

KRÓTKO

(d) WZORAJ odbyło się spotkanie prezesa Rady Ministrów Zbigniewa Messnera z przewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Alfredem Miodowiczem.

Omówiono rozwój sytuacji społeczno-gospodarczej oraz kształtowanie się warunków i poziomu życia ludzi pracy.

OBRADUJĄCE w Gdańsku Plenum KW PZPR wybrało na I sekretarza KW Marka Holdakowskiego — kierownika Wydziału Ekonomicznego KC.

WYBUCH na brytyjskiej

Nie ma spokoju w Armenii i Nagorno-Karabachii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W centrum administracyjnym Nagorno-Karabachijskiego Obwodu Autonomicznego — Stepanakercie nadal trwa strajk. Nie pracują zakłady przemysłowe, transport, usługi i większość instytucji. Rosnie zadłużenie przedsiębiorstw. Wartość nie wyprodukowanych wyrobów w całym obwodzie przekroczyła 40 mln rubli. Zakłogi pracownicze Stepanakercu straciły ponad 4 mln rubli zysku.

(PAP)

SPORT SPORT

Przed Olimpiadą w Seulu

Sportowcy liczą dni

Cały sportowy świat żyje przygotowaniem do najbliższej letniej Olimpiady, która odbędzie się w Seulu. Niewiele tylko odbywa się zawodów wielkiej rangi, bo sportowcy jak gdyby szczerze przed swoimi konkurentami ukrywają formę i zamierzenia. Wszyscy chcą szyć formy osiągnąć w dniach, kiedy są w Seulu, w gotowości będzie także cała armia południowokoreańska oraz inne specjalne służby.

Organizatorzy chyba słusznie obawiają się, że na Olimpiadzie będzie nie tylko gorąca atmosfera sportowa, ale także może być gorąco wokół niej. Niezadowoleni opozycjonści i studenci dają coraz częściej znać o sobie. Czy zamknięta ona, kiedy rozpocznie się sportowa wojna — trudno wyrokować.

(M)

Z dalekopisu

DESKA WINDSURFINGOWA — NA BIEGUN PÓŁNOCNY

(d) 27-letni Francuz Stephene Peyron przyjął zakład, że przepływie z zatoki Resolute w północnej Kanadzie do magnetycznego bieguna północnego na desce windsurfingowej. Pokonanie odległości 600 km w linii prostej wymagać będzie ok. 1500 km żeglugi po morzu, w temperaturze wody ok. 0 stopni, przy temperaturze powietrza od minus 15 do plus 5 stopni Celsjusza. Do swego wy-

BUDOWA

NAJWIĘKSZEGO STATKU

Norweskie towarzystwo żegludowe „World City Corporation” osiągnęło porozumienie z kilkoma stoczniami zachodniomorskimi w sprawie budowy największego w świecie statku pasażerskiego. Gigant „Pheonix World City” o wyporności 250 tys. BRT zabierze na pokład 5600 pasażerów.

Gończka złota

w Australii

Australia jest czwartym producentem złota w świecie kapitalistycznym po RPA, USA i Kanadzie, ale według niektórych prognoz już pod koniec tego roku może przesuwać się do jednego miejsca w górę. Kraj ten ogarnęła bowiem nowa gończka złota. Ubiegłoroczne wydobycie poбило wszelkie dotychczasowe rekordy — 119,4 tony. Znowu ożyły stare kopalnie tego kruszcza, ożwiera się także nowe. „Złoty” eksport stanowi 6 proc. całego eksportu Australii, plasując się tuż za węglem i wełną, przy czym prawie 90 proc. złotego metalu wydobywa się tu metodą odkrywkową.

(W)

Najbogatsi

ludzie świata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przez amerykański magazyn „Forbes”.

Podobnie jak w roku ubiegłym, najbogatszym człowiekiem w 1987 r. okazał się 54-letni Yoshiaki Teitsumi, szef japońskiego towarzystwa kolejowego „Seibu”, którego ubiegłoroczne dochody netto oszacowano na 18,9 mld dolarów.

(PAP)

Terroryzm

Belfast: 3 osoby ofiarami bomb

(d) Trzy osoby zginęły, a cztery zostały ranne w wyniku dwóch zamachów, jakie niedługo sprawy przeprowadził w nocy z czwartku na piątek w Belfastcie.

Pierwszy zamach nastąpił w czwartek wieczorem, a bomba została podłożona w pobliżu basenu, w katolickiej części miasta. Spowodowała ona śmierć 60-letniej kobiety i 24-letniego mężczyzny.

Drugi zamach bombowy nastąpił o godz. 2.00 rano na piątek, w tej samej dzielnicy Belfastu. W wyniku wybuchu zginął żołnierz brytyjski.

Zakończenie obozu „Awangarda XXI wieku”

(Inf. wł.) Czas na obozie szybko mijał — mówi jedna z uczestniczek Urszula Bąbel ze Skawy. Był czas na tańskie wędki, rozmowy o polityce i gospodarce, sztuce, spotkania z ludźmi nauki, kultury i polityki. Jednym z interesujących było spotkanie z Markiem Kosińskim.

Wczoraj z uczestnikami obozu spotkał się członek KC PZPR, I sekretarz KW w Nowym Sączu Józef Brożek. Dziś już ostatni dzień pobytu a w jego programie spotkanie z Aleksandrem Kwaśniewskim — przewodniczącym Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej. (sk)

„Wolna Europa” oficjalnie zaprasza Jerzego Urbana

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cownikami rozgłoszenia polskiej. E. Peil przyjmuje także za prośbą wystosowaną za pośrednictwem J. Urbana przez publicystów Polskiego Radia dla publicystów „Wolnej Europy” do przyjazdu do Warszawy i frontowej wymiany poglądów o roli obu radiofonii przed mikrofonami radia warszawskiego.

J. Urban powiedział, że potwierdza chęć wyjazdu do „Wolnej Europy” oraz otwartość na prowadzenie sporu także w Warszawie. Min. Urban odpowie listownie panu E. Pellowi, ale uczyni to dopiero w drugiej połowie lipca, gdyż obecnie jest intensywnie zajęty donosieniami wydarzeniami w Polsce.

Tysiące ludzi uwięzionych w korku drogowym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tyczny korek drogowy. Było chłodno i padał deszcz. W wozach osobowych, autobusach turystycznych, dalekobieżnych autobusach pospiesznych PKS uwięzione zostały tysiące ludzi. Po godzinie oczekiwania dyococh z zimna dzieci głośno syczały. Matki niemowlaków rozpaczliwie szukały miejsc, gdzie można by przygotować butelki z pokarmem. Co chwilę rozlegał się ryk klaksonów wszystkich aut a ich kolejką od Rytra sięgała już po wieś Barcice. Upieczni milicjanci próbowali tłumaczyć, że organizatorzy wyścigu zażądali bezwzględnego zamknięcia trasy aż do przyjazdu wozu z napisem „koniec”. Kolarze przyjeżdżali spacerowym tempem po kilkadziesiąt kilometrów na linie mety za kwadrans 20. Jechali w trójkę i będąc tuż

Karuzele — dla dzieci czy potencjalnych samobójców?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rządzenia stwierdził, że podobne uszkodzenia ma 10 z 12 ramion karuzeli.

Karuzele zbadał rzeczoznawca, orzekając, że korona urządzenia ma błąd konstrukcyjny, powodujący niewłaściwy rozkład sił działających podczas pracy. Producentem karuzeli są Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe — Zakłady „Rożenel” w Chlewiskach. Warto by wszyscy użytkownicy urządzeń rozrywkowych z tej fabryki dobrze się im przyjrzeli.

(PAP)

Katastrofy, wypadki

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ponad 5 cm deszczu; ulewa była przyczyną zaważenia się dachu i jednej ze ścian sklepu.

Liczba ofiar może wzrosnąć, gdyż w momencie katastrofy w sklepie znajdowało się 100-200 osób.

■ 8 bm, ok. godz. 17.00 z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn w okolicach miejscowości Zamezysko (województwo łódzkie) spadł do lasu samolot PZL — 104 — „wilga” z Miejskiego Zakładu Usług Aeronautycznych. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Napad na J. Strzeleckiego miał charakter rabunkowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czwartej br. około godziny 1.15-1.30, wyszedł od znajomych mieszkających na Salskiej Kępie i własnym samochodem osobowym marki „fiat 126p” udał się do domu na Żoliborz, jadąc jak zwykle Wistotą.

Ustalono ponadto, że Jan Strzelecki w dniu poprzedzającym zdarzenie pobral w miejscowym pracowni; pieniądze

Czwarta edycja „Przebudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Marcina Kasprzaka, po zakończeniu druku rozsyłają ją do księgarni w całym kraju. W pierwszej kolejności dotarla ona do księgarni w Warszawie, Krakowie i Szczecinie, które rozpoczyna jej sprzedaż w poniedziałek 11 bm.

(PAP)

12 lipca — Wawel zamknięty dla zwiedzających

Dyrekcja Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu informuje, że w dniu 12 lipca br. wzgórze wawelskie będzie zamknięte dla zwiedzających.

(PAP)

Samochodowy Rajd Polski wystartował

Wczoraj punktualnie o godz. 12 pod hotelem „Wrocław” wystartował 45. Samochodowy Rajd Polski.

Na trasę liczącą blisko 800 km i zawierającą wiele odcińskich specjalnych, które prowadzą przez karłowate drogi Sudetów i Kotliny Kłodzkiej, jako pierwsza wyjechała załoga węgierska na samochodzie „audi 90 c quattro”. Kierowcą Atilla Ferjanecz. Jego pilotem jest Janosz Tondar. Z numerem 2 wystartowali Bułgarzy Stojan Kolew i Bo-

Gwiazdy futbolu na Stadionie Śląskim

Gullit, van Basten i Maradona wystąpią na Stadionie Śląskim w meczu ligi polskiej i włoskiej. Poinformował o tym dziennikarz sekretarza generalnego Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Kalinski.

Sprawa wygląda następująco: 12 listopada br. dojdzie we Wrocławiu do towarzyskiego spotkania między reprezentacją Polski i zespołem ligi włoskiej, w którym wystąpią, jak wiadomo, obok graczy, piłkarze pierwszej wodoski.

Polacy spodziewają się, że w barwach włoskich wystąpią tej miary piłkarze co Gullit, van Basten i Maradona. Spotkanie to zaplanowano rozegrać na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Ten mecz byłby niejako gwóźdźem programu w związku z obchodami 70-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej.

(R)

Z piłką przez stadiony

(m) 61-krotny reprezentant Włoch Altobelli odszedł po 11 latach ze swego macierzystego klubu — Inter Mediolan. Podpisał on roczny kontrakt za 630 tysięcy dol. z możliwością przedłużenia jeszcze o rok z Juventusem Turyn.

■ 3-letni kontrakt z 25-letnim Węgrem L. Detari podpisał czwoly klub grecki Olympiakos Pireus. Rzecznik klubu Michalis Fotiou nie podał wysokości transferu.

■ Zaplanowany na 16 listopada międzynarodowy mecz piłkarski Włochy — Anglia

W kilku wierszach

(m) W NRD trwa cykl międzynarodowych zawodów żużlowców z krajów socjalistycznych. W imprezie przeprowadzonej w Guestrów zwyciężył Polak Stachyra — 13 pkt. przed zawodnikiem NRD, Diehrnem.

■ P. Fijas wystąpił w międzynarodowym konkursie na skoczni igelitowej w Klingenthal. Polak skacząc na odległość 64 i 66,5 metra zajął 10. miejsce. Zwyciężył Weissflog (NRD) — 226,9 pkt.

■ Wojciech Kowalski i Portugalczyk Sylva pokonali w grze dublowej tenisowego turnieju w Travemunde Australijszczykowi Anderson — Turchi 7:5 i 6:1 i awansowali do ówsiertinałów.

■ Najważniejszym wydarzeniem międzynarodowych zawodów jeździeckich w Sopocie (CSIO) był drużynowy konkurs o Puchar Narodów. Wymyki: 1. Kubicki (Polska) — Gabon 28 pkt., 66,51 sek., 2. Rozpieszek (Polska) — Himeński 25 pkt., 64,29. 3. Poelmans (Belgia) — Marly de Greves — 25 pkt., 66,51.

■ Sensacją trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Bostonie była porażka rozstawionego z nr 3 Gilberta z mabo znanym Czechostowakiem Kuresem 5:7, 6:4, 6:7 (4:7).

■ W towarzyskim spotkaniu piłki ręcznej mężczyzn Polska uległa Szwecji 22:23.

TRAISKIRCHEN: polityczny protest czy studium dla psychiatrii?

Nowa procedura, określona jako „tryb przyspieszonego postępowania” polega na tym, że każdy złożony wniosek jest rozpatrywany w ciągu trzech dni, zaś w przypadku odmowy zainteresowanemu przysługuje odwołanie, które musi zostać rozstrzygnięte w ciągu dwóch tygodni i wreszcie, że po upływie tych terminów i wobec negatywnej decyzji ustają świadczenia materialne władz austriackich dla wnioskodawcy, a jeżeli nie będzie on w stanie wykazać się środkami dalszego utrzymania — musi liczyć się z koniecznością opuszczenia Austrii.

Austriackie MSW przygotowało w tej sprawie stosowną ulotkę, która w ręce się każdemu ubiegającemu się o azyl polityczny.

Ulotka — dodajmy — ape-

Traskirchen: polityczny protest czy studium dla psychiatrii?

proc. wniosków składanych jest z przyczyn wyłącznie ekonomicznych. Chodzi tu więc — wskazano — o emigrację ekonomiczną, a nie uchodźstwo polityczne.

Sprawa głodujących w Obojzie dla uchodźców w Traskirchen jest szczególnie przymownym i drastycznym przykładem. Miejscowa prasa pisała w związku z tym o obawach wyrażanych przez uchodźców, że w przypadku powrotu do Polski zostaną oni poddani represjom z całą stanowczością, że są to

Traskirchen: polityczny protest czy studium dla psychiatrii?

Już od miesiąca kontynuują akcje protestacyjną przeciwko duńskim przepisom azylowym i interpretacji ich przez urząd imigracyjny, odmawiający przynajmniej im statusu uchodźców politycznych, około 100-osobowa grupa Polaków, która rozłożyła się na trawniku w pobliżu kopenhaskiego zamku Christiansborg, siedziby rządu i parlamentu. Władze duńskie zapowiedziały już wydalenie ich do Polski i raz po raz powtarzają prasie, że żądania Polaków są całkowicie pozbawione podstaw. Jeśli nie znajdą sobie miejsca w innych krajach, Polacy będą odesłani do kraju — stwierdził rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości Johan Rasmann w wywiadzie dla kopenhaskiej gazety „Berlingske Tidende”.

(PAP)



Moskwa. Sobór Wasyla Błogosławionego na placu Czerwonym.

Na Arbacie byłem dokładnie dziesięć lat temu i dzisiaj gdyby nie „Samocwioty” — firmowy sklep tubilerski ministerstwa przemysłu precyzyjnego oraz szaszlykarnia w której wtedy przed laty poznałem prawdziwy smak jedzenia palcami, byłbym gotowy zakładać się o wszystkie ruble w portfelu, że nigdy tutaj nie byłem. Arbat zmienił się nie do poznania. Właściwie trudno w tej chwili o jakiejkolwiek jednoznaczne i zrozumiałe dla wszystkich porównanie. Arbat, jeśli ta atmosfera utrzyma się dalej, przejdzie niewątpliwie do klasyki pod swoją własną nazwą. Tu można wyczuć umoczenie się ducha Wysockiego, który gdzieś tam z przestawczy usmiecha się zapewne dyskretnie, zacierając ręce, zaś jego następcy wypiewają to, co leży im na duszy, to czego przez lata całe nie mogli zaprezentować i tylko czasem, gdy dawne świętości wyrzucane są zbyt energicznie na śmietnik historii, jakaś ortodoksyjna babola przyłącza do rekaw milicjanta, żeby zrobić trochę porządku.

Kiedy zapada zmrok samotny saksofonika, słychać też dawne przeboje Beatlesów, a poeta Walery Bykow rozwiesza na płocie swój „Głos Arbatu”. Za kilka rubli można kupić narysowaną od ręki podobiznę Wysockiego, za kilkanaście — swój własny portret albo karykaturę wykonaną piórkami, węglem, kolorową pastelą albo wprost pedzłem — zależnie od zamówienia i specjalizacji artysty. Tu można spotkać jedyną i prawdziwy rynek klienta. Tu artysta łapie się za rekaw mówiąc: „Chodź młody człowieku, zrobisz ci portret. Na odciesie udekorowanym girlandami z żarówek i wyłożonym płytą pilśniową kilkunastoletni chłopcy przy dźwiękach muzyki pływającej z magnetofonu popisują się coraz wymyślniejszymi figurami „break dance’u”. Niemal do granic możliwości...

Po ulicy paradyje kłown z czerwonym nosem, w butach z długimi czubkami i korpusem filipinem na ramieniu gotowy za drobną opłatą sfotografować się z tobą w starej limuzynie albo karetce.

Na schodkach wiodących do „videobaru” kolekcja oczekujących na wejście mniej więcej taka, jak przed sklepem, do którego akurat przewieźli bivo. Tłumek stoi także przed witrzyną videoteki. Tu, na szklanym ekranie można zobaczyć rodzime filmy, które nie weszły jeszcze na kinowy ekran, a także ostatnie propozycje bułgarskie.

Życie tętni na Arbacie swym przyspieszonym rytmem do północy. Do późnych godzin wieczornych otwarte są sklepy kawiarnie, grill-bary i szaszlykarnie. Zawinięty w listek sałaty, polany ketchupem i włożony w bułkę sznycel zwie się trochę snobistycznie hamburgerem i sprzedawany jest wprost z wózka za jednego rubla od sztuki. Szklanka schłodzonej pepsi-oli kosztuje 20 kopiejek, w związku z czym wszystkie radziecko-amerykańskie dowcipy na ten temat straciły na aktualności. Miejscowi podopieczni paradyja wykrawatowani w przemałych garniturkach, zaś hipy są tak samo niechętne jak wszędzie. Od czasu do czasu w wędrownych butach przemkną Arbatem „liberowcy” tutek bezbardowosy i innych awanwardowych odmieńców z warkoczykami na przykład. Milicja w takich wypadkach stara się raczej nie interweniować zbyt ostentacyjnie. Na murku przy sklepie warzywniczym występuje galeria pod chmurką. Naprzeciwko niej fortepianowa struna gola dziewczyna sasiaduje z ukrzyżowanym Chrystusem, dalej pedzace konie i pejzaż z cerkiewkami a wszystko to na tle obryzmnych słów węgierskiej firmy „Globus” wypełnionych w jednej pelowce groszkiem, a w drugiej marchewką.

U nas tak nie ma, u nas ludzie wieczorem siedzą w domu, oglądają telewizję, odpoczywają. Nikt na ulicy nie gra i nie maluje. To nieharaszo. — tłumaczy z lekką zadróżką twarzą, łamany najwyjściem młody Niemiec z NRD przystulający się czule do urodziwej moskwianki.

Pieriestrojke najwyraźniej widać właśnie na Arbacie, w gazetach radiu i telewizji. Partia naznaczyła środkiem masowego przekazu rolę wiodącą w tym dziele. I trudno się dziwić, bo w ten sposób można ostro ruszyć z miejsca bez zmiany świadomości, przyzwyczajenia i sposobu myślenia. Prasa zawsze cieszyła się w ZSRR dużym prestiżem. Teraz o gazety chociaż ich nakłady stale rosły trudniej niż kiedyś. A gdy pojawia się jakiś znaczący tekst bądź drukuje się projekt nowej ustawy, rozchodzą się momentalnie. Chociaż radzieckie czytelniki nie wierzą już bezgranicznie tak, jak kiedyś swojej prasie. Według najnowszych badań sondażowych zaledwie 26 proc. czytelników wierzy we wszystko, co zostało wydrukowane. 65 proc. daje wiary w znacznym stopniu, chociaż nie całkowicie, 8 proc. nie w pełni i 1 proc. nie wierzy w ogóle. — Przy historycznej wrecz tradycji wiary w

mieszka, jak się nazywa. Niewiele pomaga rozkolportowanie listów gończych. Dopiero wizyta w „Rajspakomie” wyjaśnia sprawę. Radnym jest dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego. Ten sam, który nie miał czasu na spotkanie z mieszkańcami, swoimi wyborcami.

Moche! Dobrze zrobione — mówią z podziwem koledy z naszej telewizji. Czy u nas byłaby szansa na puszczanie listu gończego za radnym czy posłem? — zastanawiają się głośno. Kiedy wychodzimy już na korytarz, z węglem czeka na nas lekko podenerwowany reżyser programu.

— I jak podobało się, jak wypadło? — dya mieszając ciekawość ze skromnością.

— Oczień haraszo. — A szef co mówił? — Jak każdy narzekał że trochę by skrócił. Gdzie jeszcze wyraźnie widać pieriestrojke? W podejściu do historii najnowszej. Rewiduje się dotychczasowe skostniałe i wyswiechtane sformułowania. Rozbijane są do niedawna wydawałoby się nienaruszalne, mity. Pękają okowy tematów tabu. Archiwa pełne są dziennikarzy i naukowców. Prasa niemal każdego dnia ujawnia nowe nieznane szerokiej opinii publicznej fakty i chociaż niektórzy twierdzą, że dość już tego babrania się w historii, tej rozgrzebywania i rozdrapywania to 65 proc. czytelników domaga się zwiększonej ilości artykułów odsłaniających błąd przeszłości. Jaka test skala zmian?

— Jeśli trzy lata temu ktoś z was zapytałby o Katiń, to momentalnie uznane by to zostało za polityczną prowokację — mówi orol Łotyżew, członek wspólnej komisji historyków mającej wyjaśnić wszystkie białe plamy w polsko-radzieckiej historii. Dzisiaj jest to temat, o którym dyskutuje się w sposób otwarty. Dyskutuje się nie tylko w akademickich audytoriach i na salach konferencyjnych. Dyskutuje się wszędzie o wszystkim. Na maneużu, nie opodal Kremia, przy okazji wystawy prolektów pomnika zwycięstwa a także pod pomnikiem Puszkina przy ulicy Gorkiego. Codziennie wieczorem Kiedy jednak temperatura dyskusji przekracza bezpieczny poziom, pojawia się milicja, która apeluje... oby-watele przechodzące, nie zatrzymujcie się, tamujecie doście do metra.

Niedaleko w witrynie „Izwestia” zjechała z Krakowa: szachista nad Wisłą, emeryt z Echem Krakowa na Plantach i konny omni-bus przejeżdżający pod Bramą Floriańska. A obok 44-letni generał Gromow wyprawca wojska radzieckiego z Afganistanu. „Wriemnia” podały niedawno iż armia radziecka straciła w Afganistanie łącznie ok. 30 tys. żołnierzy. W parku „Drużby” powstaje z inicjatywy młodzieży swiateł pomnik pamięci, pracują tu młodzi ludzie z

słowo pisane są to dane dla nas zupełnie nieoczekiwane — mówi Boris Warecki, kierownik katedry dziennikarstwa moskiewskiej Wyższej Szkoły Partyniej. Kto i co czyta? Ludzie bez wykształcenia „Trud” — organ związków zawodowych inżynierowie preferują „Prawde”, humaniści „Izwestia” i „Literaturną Gazetę”. Ludzie młodzi czytają „Moskowskiego Komsomolca” pokolenie średnie wymienia „Izwestia”, „Trud” i „Sowiecką Rossję”, starsi do tej palety dodają jeszcze „Prawde”. 61 proc. czytelników szanuje dziennikarzy bardziej niż przedstawicieli innych zawodów 28 proc. twierdzi, że jest to taki sam zawód jak każdy inny. Niemal odwrótnie jest społeczne mniemanie o dziennikarskich apanażach. 47 proc. ankietowanych twierdzi, że zarabiała przeciętnie, 43 proc. że poniżej średniej, zaś tylko 10 proc. iż powyżej przeciętnej.

Czy jawność i demokratyzacja życia ułatwiła życie i prace dziennikarzom?

— Dla telewizji trudności były zawsze — mówi Flodor Brujew szef Naczelnej Redakcji Propagandy Centralnej Telewizji Radzieckiej. Średnia generacja popiera innowacje starsze pokole-

NA ŻYWO



Wideosalon na Arbacie. Tu można zobaczyć filmy, które nie zdążyły wejść na ekrany.

lenie woli żyć do staremu. Kierownictwo najwyższego szczebla poniera nas ale minister na przykład nie żyje sobie, by go pokazywać. Komitet Planowania naciska, by nie emitować krytycznego programu. Każdy nasz temat przebiega się z trudem. Ale nie ustępujemy, bo mamy świadomość, że jeśli raz ustąpimy to lawina ruszy...

Wprawdzie telewizji boją się w terenie bardziej niż gazety, ale nacisków by tego czy owo nie emitować jest mnóstwo. Argumenty są różne, jedni uderzają się w klatkę, iż winien kolega, inni uderzają w tom patriotyczny: to nańba dla narodu, gdy pokazujemy nasze niedociągnięcia i wady — krzyczą.

Flodor Romanowicz Brujew pokazuje najnowszy program swojej redakcji. „Pól żartów, pół serio” Ostra, interwencyjna publicystyka gospodarcza i społeczna przeplatana jest scenkami kabaretowymi podkreślającymi absurdalność wielu sytuacji. Idącemu nie ma dobrego drewna na pianino, czemu świnie karmione są... kakao, albo dlaczego szkoła cyrkowa buduje się tak długo? W Orle — obwodowym mieście oddalonym 350 km od Moskwy — dziennikarz bezskutecznie szuka radnego. Oto bowiem budowlani na jednym z osiedli mieszkaniowych zanętkowali plac dziecięcych zabaw Rybko Vis a vis okienk nieistniejącego już wiewoza zaczął wyrastać z ziemi następnny Zaniewokojeni, lokatory usiłują interweniować. Ale nikt nie chce z nimi rozmawiać, dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego jest nieuchwytny. Z dziennikarzem również nie chce rozmawiać. Umawia się, nie przyjeżdża, wyjeżdża w teren, choruje. Dziennikarz nie daje za wyraną szuka radnego — delegata tutejszych mieszkańców. Ale nikt go nie zna, nikt go nigdy nie widział na oczy. Nawet w biurze informacji nie wiedzą, kto to taki, gdzie

wszystkich stron Kraju Rad. Jest też starsza kobieta, której głos zarejestrowany przez radio-wego reportera brzmi jak memento: żeby matka już nigdy więcej nie traciła synów...

Trochę mniej pieriestrojki jest w sklepach. Zakupy przypominają nieco loterie. Jedziesz po części zamienne do samochodu, kupujesz banany albo fistaszki. Szukasz elektrycznego hebla wracasz z prasownicą marki „kalinka”. Polujesz na grzejnik olejowy, masz siatkę pełną chałwy. Chodzisz za wentylatorem, kupujesz miynek do kawy. Kiedy w domu towarowym pojawiają się czeskie albo polskie buty, kolekcja steruje milicja. Ale kolejkę zdarzają się nie tylko po dobra materialne. Najdłuższa kolejka, jaką widziałem, stała przed kasami sprzedawcy biletów do Teatru Wielkiego. Zaczynała się przed wejściem przy ulicy Kalinina, schodziła w dół do przedziału podziemnego i kończyła się hen przy wejściu do metra. Bilety sprzedawane są z tygodniowym wyprzedzeniem, w soboty — ludzie czekają od północy wieczorem.

Przybyło komisów. Na Kirowa na przykład zupełnie bez kolejk można kupić magnetowid „orion” za 4,5 tys. rubli, japońska kamera VHS kosztuje 9,5 tys. czyli tyle samo co nowa „lada-samara”. Rodzimy magnetowid „elektronika” jest do kupienia w sklepie firmowym o tej samej nazwie przy prospektie Lenina za 1200 rubli. Ponadto mikrokomputery domowe po 700 rubli i profesjonalne klasy IBM nawet po 30 tys.

Pieriestrojka przyniosła powrót do idei ruchu spółdzielczego. „Kooperatywy” rosna jak grzyby po deszczu wychodząc jakby w pół drogi między sklepem podstawowym a bazarem. Generalnie społeczeństwo jest za „kooperatywami” choć te oferują towary po nieco wyższych cenach, niż w sklepach. W społeczeństwie przetrzymującym przez dziesięciolecia do dzielenia po równo wysokie zarobki spółdzielców. Nie czekając więc na ustawę o spółdzielczości ministerstwo finansów wprowadziło taką skalę podatkowej progresji, iż przy zarobkach rzędu 1000 rubli miesięcznie na czysto zostaje tyle, ile zarabia sprzątaczką w metrze. Złobliwi i dowcipni twierdzą, iż w ten sposób usiłowano powetować sobie spadek dochodów spowodowany znacznym zmniejszeniem sprzedaży alkoholu. bo suchy zakon twarde obowiązują. Czystej wódki praktycznie nie ma w sprzedaży w ogóle, ko-najki bywają ale drogie. Najłatwiej o szampana i „wieczorny toast” za półtora rubla. Po wino i piwo (jeśli się pojawi) kolejk ustawiają się ogromnie. Podobno wzrosła domowa produkcja samogonu dlatego wszędzie poza Moskwą okur jest na kartki — 2 kg miesięcznie.

Alkoholu nie podaje się nawet na najbardziej wykwintnych oficjalnych przyjęciach. Zona jednego z dyplomatów żaliła się, że w związku z tym giną powoli obyczajowe dyplomatyczne. Ale prawo jest prawem.

A w przedsiębiorstwach ucza się nowych pojęć takich jak sa-mo-dziel-ność ren-to-wność sa-mo-fi-nan-so-wanie, zaś dyrektorzy szukają się do konkursów o... stanowisko

WYCHODZENIE z cienia

ROZMOWA Z ADAMEM SZYMANOWSKIM, TŁUMACZEM, LAUREATEM TEGOROCZNEJ NAGRODY STOWARZYSZENIA TŁUMACZY POLSKICH ORAZ FUNDSU LITERATURY ZA PRZEKŁAD POWIEŚCI UMBERTO ECO „IMIĘ RÓŻY”.

— Będąc matematykiem, w środku życia zerwał Pan ze swoim pierwszym zawodem, aby zacząć się przekładać literatury z kilku języków, a dziś należy Pan już do grona cenionych tłumaczy. Pasjonowały Pana góry, przez co — jak pisał „Przebieg Tygodniowy” w „Personalach” — miał Pan coraz większe zalety w matematyce. Tych kilka faktów nasuwa mi analogię Pana biografii z bohaterami filmów Zanussiego, którzy także w którymś momencie swego życia wychodzą poza granice uprawianych nauk ścisłych w poszukiwaniu wartości humanistycznych. Czy Pan identyfikuje się z tymi postaciami?

— Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Skojarzenie z Zanussim jest o tyle słuszne, że obaj wyrosliśmy z tego samego środowiska naukowego; on studiował fizykę, ja — matematykę, obaj też związani byliśmy ze środowiskiem tatarskim. Należałem do Klubu Wysokogórskiego, miałem nawet pewne sukcesy wspinaczkowe, on także obracał się w kręgu taternickim, ale szlaki naszych wędrówek nigdy się nie przecięły. Natomiast moja droga życiowa była chyba nieco odmienna niż bohaterów filmów tego reżysera. Od lat scenarzyście byłem „pozeraczem” książek. Dzisiaj mnie samemu wydaje się to nieprawdopodobne, ale sądzę, że pochłaniałem do dziesięciu pozycji tygodniowo. Czytałem wszystko, co wpadło mi w ręce. Nie oznacza to, że byłem moim książkowym, nie podobnym, jak wszyscy chłopcy najechniętym kopalem piłkę. Rodzice uważali wtedy, a było to lata 50., lata biedy i niepewności, że powinienem jak najszybciej zdobyć konkretny zawód. Trafłem więc do technikum i to zdecydowało, że jako kierunek studiów wybrałem matematykę. Wydawała mi się ona odpowiedniejsza do szkoły, którą ukończyłem, niż polonistyka. Ale tęsknota humanistyczna ciągle się we mnie odzywała, zapisałem się nawet na filozofię, choć moją opiekunką na studiach szybko wybił mi ten pomysł z głowy uważając, że nie należy się rozpraszać. Tak więc nie mogę przyznać się do momentu nagłego oświecenia „aluminacji” — życie upływało mi między matematyką (praca na uniwersytecie), literaturą (czytałem nie mniej niż kiedyś, tyle że starannie dobierałem lektury) i Tatrami. Matematyka ukształtowała, w pewnym przynajmniej stopniu, moją umysłowość, literatura interesowała mnie swoim konkretem, podobnie jak życie.

— To duża odwaga zacząć życie zawodowe na nowo w wieku 30 lat, kiedy chciałoby się podsumować pierwsze osiągnięcia. Czy to wspinaczki nauczyły Pana pokonywać strach, oswoiły a ryzykiem?

— Bez ryzyka nie byłoby taternictwa. Góry były dla mnie przede wszystkim życiem prawdziwym i ostrym. Tam poznałem ciekawych ludzi i tamte przyjaźnie pozostały do dziś najtrwalsze, bo góry bardzo silnie wiążą ludzi. Ale w moim życiu zawodowym nie było ryzyka, to raczej los zdecydował za mnie. W górach byłem coraz lepszy i wydawało mi się nawet, że zbliżyłem się do krajowej czołówki, wyglądało też na to, że w końcu zrobię doktorat. I wtedy zachorowałem. Znowu pojechałem do Zakopanego, ale tym razem do sanatorium. Kiedy wróciłem po roku na uniwersytet, wiedziałem, że za daleko już zostałem w tyle, żeby mieć siły i ochotę na odrobienie strat. O górach, przynajmniej przez jakiś czas, nie mogłem nawet marzyć. Kiedy po kilku latach znowu związałem się z partnerem, zrozumiałem, że nie z tego nie będzie. Granit miał inny zapach, inną ludzkie chodzili po górach, wszystko nagle wydało mi się o wiele mniej barwne niż we wspomnieniach.

— Znal Pan na tyle dobrze język?

— Owszem, francuskiego nauczyłem się kończąc szkołę średnią, czy może na początku studiów, nie pamiętam dokładnie, w każdym razie było to związane z „odwilżą”. Kiedy zaczęło u nas masowo wydawać pisarzy francuskich, angielskich, amerykańskich. Oczywiście rzucałem się na wszystkie nowości, chciałem także czytać w oryginale. Miałem samoczek języka francuskiego, wydany już po wojnie, który zawierał 42 lekcje. Każdego Ania wkuwałem jedną i powtarzałem poprzednie, tak że po dwóch miesiącach umiałem go na pamięć. Wtedy usiadłem nad „Falszami” Gide’a w oryginale. Niestety już po lekturze drugiego zdania, przekonałem się, że mój francuski jest niewystarczający. Cóż było robić? Signałem po przekład „Iwaszkiewicz” i jakoś przebrnąłem przez tę pierwszą moją książkę po francusku. Kolejne szły mi coraz lepiej, aż wreszcie potem mogłem już swobodnie czytać w oryginale. Język angielski nauczyłem się siłą rzeczy na studiach, natomiast włoski poznałem przez przypadek, w sanatorium, do którego raz w tygodniu przyjeżdżał wykładowca z Krakowa, by prowadzić lektorat dla pacjentów. Była to edukacja również szybka, jak powierzchowna. Wystarczyła, żeby czytać, choć gorzej było z mówieniem. We Włoszech byłem zaledwie dwa tygodnie, miałem okazję sprawdzić swoje umiejętności jedynie w rozmowach na ulicy, w sklepie. W sumie moja znajomość włoskiego jest ułomna.

Tak więc recenzowałem dla wydawnictwa książki w tych trzech językach. Aż w którymś momencie powiedziałem: — „dosyć, ja też chcę tłumaczyć”. W 1973 roku dostałem do przetłumaczenia pierwszą książkę, a potem wszystko potoczyło się dosyć gładko i właściwie nigdy nie brakowało mi propozycji translatorskich.

Tak został tłumaczem. Mój przypadek nie jest całkiem wyjątkowy. Ktoś powiedział, że zmiana zawodu koło czterdziestki przedłuża życie o 10 lat. To podtrzymałoby mnie na duchu w momentach wahań i rozterek.

— Zwrócił Pan na siebie uwagę jako tłumacz „Imienia róży”, tymczasem póka z książkami w Pana przekładzie liczy około 30 pozycji, może więcej. Są wśród nich książki rozmaite — współczesna proza francuska, włoska, angielska, belgijska, książki popularnonaukowe i dzieła naukowe z różnych dziedzin — historii, filozofii a nawet z pogranicza medycyny. Według jakiego kodu dobiera Pan pozycje do tłumaczenia?

— Nie upodobałem sobie jako tłumacz konkretną epokę literacką, nie jestem tłumaczem



Adam Szymanowski: Życie upływało mi między matematyką, literaturą i Tatrami... Fot. Andrzej Skłodowski

jednego autora, czy jednego języka. Zawsze byłem i pozostałem już przede wszystkim czytelnikiem, którego pasjonują rozmaite książki. Każda z nich stanowi zadanie przekładowe mniej lub bardziej interesujące. Nie mam sprzecywnych zamiłowań, nie mogę też powiedzieć, że Kocham literaturę francuską a lekceważę amerykańską, lubię książki psychologiczne a nie zroszę kryminalów. Pasjonują mnie książki rozmaite. Pewnie nie jest to najlepiej, ale tak właśnie ukształtowała się moja umysłowość. Nic na to nie poradzę.

— Posiada Pan także niezwykłą łatwość przereczania się z języka na język. Ta cecha może być uważana tyle za zaletę, co za wadę.

— Kiedyś uznawano, iż tłumacz powinien poruszać się w obrębie jednego tylko języka. Wydaje mi się, że literatura współczesna nie wymaga takiej specjalizacji. Proszę zwrócić uwagę na to, że dobieram sobie wyłącznie autorów współczesnych, więc tych, którzy żyją w tej samej, co ja epoce, myślą podobnie jak ja, obracają się z grubsza rzecz biorąc, w podobnej rzeczywistości. W XVII wieku inaczej ubierano się we Francji niż w Polsce, wyobrażam więc sobie, że tłumacz powieści kardynała Retza musiał nieźle nagłować się przy pracy. Dziś nie ma takich problemów. Codziennie otaczająca człowieka jest wszędzie taka sama. Uwierzyłem, że tak samo, odzywamy podobnie, jeździmy podobnymi samochodami i korzystamy z tych samych marek telewizorów. Podróżujemy, co poszerza granice naszego doświadczenia. Ponadto współczesny tłumacz dysponuje tak wspaniałymi słownikami, że doprawdy trudno o pomylkę, jeśli wykonuje się swoją pracę sumiennie. Jeśli w tekstach przeze mnie tłumaczonych znajdzie się błąd, o niestety może się zdarzyć, wynika on jedynie z nieuwagi, nie zaś z tego, że nie zrozumiałem sensu słów, nie dotarłem do ich znaczenia.

— Czy przekład „Imienia róży” był propozycją wydawcy?

— Umberta Eco znałem jako teoretyka literatury, semiotykę i kiedy w jednym z włoskich miesięczników przeczytałem recenzję tej powieści, zamówiłem ją, jak się okazało, jako pierwszy, co niejako gwarantowało mi prawo do jej tłumaczenia. Sorawa jednak odważyła się, bo opcję na polskie wydanie uzyskał „Pax”, a Eco wolał PIW, w którym już wydawał, potem jakiś czas trwały pertraktacje z Bempianim, włoskim wydawcą Eco. Wreszcie mogłem zabrać się do roboty i od tej chwili wszystko poszło jak na nasze warunki szybko.

— Jak długo trwała praca nad jej przekładem?

— Siedem, może osiem miesięcy z tym, że tuż wcześniej tłumaczyłem fragmenty dla „Literatury na Świecie” i dla „Pisma”. Później zresztą, podczas pracy nad całością wprowadziłem sporo zmian. „Imię róży” jest powieścią niezwykle wprawistą stylistycznie, mało w niej zdań obcojęzycznych czy byle jakich. Kiedy więc rozmnocnie się już obcowanie z materiałem książki, człowiek biegnie tropem myśli autora, przyswaja sobie jego styl i wszystko, jakby narzuca się samo z nieodpartą siłą.

— Czy mimo swojego ogromnego doświadczenia czytelniczego i literackiego nie ugiął się Pan przed niezwykłym intelektualizmem tej książki, książki o skomplikowanej strukturze, wynikającej z literackiej gry i kalkulacji, książki pełnej stylistycznych pastiszów, literackich imitacji, filozoficznych i teologicznych dysput, w końcu książki skonstruowanej na chłodno przez mediewistę, semiotykę i teoretyka literatury?

— Nie przesadziłem, tłumacz nie musi być zawodowym mediewistą, by przetłumaczyć „Imię róży”, musi jedynie mieć się przez cały czas na baczności. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że powieść napisana jest w zasadzie współczesnym językiem, archaizmami zaś są tylko zabiegami stylistycznymi, mają nadać tekstowi odpowiednią zabarwienie, ale przecież Eco nie pisze stylem czternastowiecznego mnicha. Oczywiście trudności dla tłumacza jest jednak mnóstwo. Przy pracy nad tą książką pomogli mi moje wcześniejsze doświadczenia czytelnicze i translatorskie. Tak już powiedziałem, posiadam stosunkowo dużą wiedzę z rozmaitych dziedzin, co prawda również rozległą jak powierzchowną. Tłumaczowi to wystarczy. Jestem też jako tako oswojony z terminologią teologiczną i filozoficzną, bo tłumaczyłem już książki z pogranicza tych dwóch dziedzin. Prace nad „Imieniem róży” poprzedziła bardzo ważna w mojej karierze tłumacza książka francuskiego historyka Jeana Delumeau „Strach w kulturze Zachodu”, wydana przez „Pax” dwa lata temu. Ta pozycja była dobrym przygotowaniem do przekładu dzieła Eco. Poza tym co nieco czytałem, jak zwykle dosyć chaotycznie, dobierając lektury, „Nowe Ateny” księdza Chmielowskiego, słownik staropolszczyzny, polski przekład „Młota czarownic”, Głoger, Gieremek, Bystron — wszystkie te książki nadsuwały mi pomysły, wszystkie jakoś przy pracy wykorzystywałem.



Reklama wystawy „Plakat o pieriestrojce”.

Zdjęcia — Jacek Balcewicz

JACEK BALCEWICZ



zespołów amatorskich; grałem nawet czołowe role w operetkach. Doszedłem w końcu do wniosku, że muszę wybrać: górnictwo albo piosenkę. A byłem już na trzecim roku studiów...

W tym dramatycznym dla mnie okresie wahań, w Syktykarze, stolicy republiki Komi, ogłoszono republikański konkurs dla młodych piosenkarzy. Postanowiłem wziąć w nim udział. Ale tuż przed wyjazdem złamałem nogę. Pojechałem... o kulach! Do dzisiaj nie wiem, co bardziej podobało się jurorom — moje zdolności czy upór? Znalazłem swoje nazwisko na liście 15 najlepszych wykonawców i chyba to przebiegło moje wahanie.

— *Muszę się kształcić w Pan w Moskwie?*
— Tak. Skierowano tam całą naszą „15”, na dwa lata. Potem, to znaczy w 1973 roku w syktykarskiej filharmonii utworzyliśmy estradową grupę „Echo”. Uznano nas za zawodowców. W gruncie rzeczy niewiele to dało. Jeszcze prawie przez 7 lat graliśmy na podmiejskich scenach i mieliśmy ciągłe kłopoty z repertuarem. Nie pisali dla nas bowiem wtedy ani Rajmond Pauls, ani Wiktor Reznikow, Dawid Tuchmanow, Loras Kwint, nasi obecni autorzy... Nierzadko koncerty były odwołane, gdyż w sali zebrało się tylko 30 osób... To było naprawdę bolesne. Dodawałem sobie wtedy otuchy, że śpiewam dla własnej satysfakcji...

W 1979 roku zdobyłem pierwszą nagrodę na

PLASTYKA

Na pociechę Pań chciałbym przypomnieć, że również wielki jest względny, czego doświadczyłem, słysząc od pewnego sędziwego (?) Pana „jak to dobrze być młodym”. Hm. Może i dobrze, choć zdążyłem już owej dobroci zapomnieć, lecz wróćmy do tematu.

Zatem i wiek jest względny (i propos: która z Pań nosi przy sobie fotografię Einsteina, odkrywcy teorii względności? Żadna? A fe!), czego dowodzi nasze, krakowskie biennale. Już obroste tradycja i historia, już więc stare i okrzepłe tak bardzo, że w jego cieniu wyrosło nowe pokolenie grafików, a może ich kilka nawet, gdyż obecne pokolenia następują szybko po sobie i nie wiadomo dokładnie jakiego kryterium dla ich wyróżnienia użyć. Czy jest nim wiek? Rok ukończenia studiów? Kierunek w sztuce, za którym dane pokolenie się opowiada, albo coś jeszcze innego? Mniejsza o to.

Nasze biennale jest zatem stare i dostojne, lecz w sposób względny, zwłaszcza w porównaniu z najstarszym biennale weneckim, obchodzącym 93. urodziny w dobrym zdrowiu i nie stające w cieniu, czemu trudno się dziwić, zwłaszcza stosowane przez nie środki odmatyzujące w postaci strumienia pieniędzy, w którym obmywa się, jak nie przymierzając Poppea w oliwim mleku, no i własnej renoma, zapewniającej mu udział najstarszego nazwiska. A ponadto własnej regowania z ściągnięciem wycieczki: ledwie zamknięto pańskie Biennale Młodych, a już przy weneckim biennale pojawiła się wystawa „Aperto” (Otwarte), gromadząca, jak ongiś Paryż, artystów w wieku do 35 lat. Ledwie „Aperto” zdążyło zagnieździć się w świadomości widzów, a już zmieniło formułę, pokazując artystów, na których się liczy, tych, którzy

najprawdopodobniej powiodą sztukę najbliższego dziesięciolecia bądź choćby lat paru. Granica wieku natomiast jakby się nieco rozmyła, o czym świadczy na przykład udział Ilii Kabakowa (ur. 1933), notabene przyjaciela i rówieśnika niedługo podpisano w teże wystawie młodych, o czym znów pod adresem Pań z przyjemnością napomknąć sobie pozwolimy.

Pozostało więc biennale weneckie czułym barometrem tego, co się w sztuce nosi i nosić (zapewne) będzie. Udział w nim jest wyróżnieniem, a nagroda w postaci Złotego Lwa (a jest ich tylko trzy —

itd. itp., lecz mi, jako komisarzowi, po prostu nie wypadła).

Przejdźmy zatem do spraw odmiennej natury, czyli wniosków z Weneckiej plastyki, a są one równie liczne, jak ważne. Tak ważne, że nie wiadomo właściwie od czego zacząć, by nie zmacić hierarchii zjawisk. Ze jednak filozofia jest ponad wszystkim, od niej zacząć wypada, zastrzegając, że w zbyt wąskiej kwestii dla Państwa i własnego dobra udawać się nie będę.

Zatem wniosek pierwszy — materia sztuki. Do niedawna była nią nie przetworzona rzeczywistość, czyli, inaczej mówiąc, artyści brali, co

były nieskazatelnie piękne i gładkie. Tak urodziwe, że nikt nie wątpił, że należą do świata sztuki, a nie comocnej rzeczywistości.

Wniosek drugi to brak panującego kierunku formalnego. Wszystkie konwencje i metody są dozwolone i aprobowane pod warunkiem najwyższej jakości myśli i wykonania, co podkreślam podwójną czerwoną linią. Tandeta nie przechodzi. Dzieło sztuki musi być obiektem estetycznym, choćby nawet należało do antyestetycznego z pozoru nurtu, właśnie owego włączania nie przetworzonej rzeczywistości w świat sztuki. W pawilonie belgijskim, powiadamy, zbudowano dom. Prawdziwym z cegły, kryty dachówką i trawiczkami (sztywnymi, ale tam to normalne), z drzwiami, oknami, meblami, bibelotami w złym smaku, czyli o, taki sobie przeciętny domek jednorodzinny. Tyle, że sprzątał wrażeń domku Baby Jagi, po części dzięki swym wymiarom i wymuskiemu, lecz zwłaszcza poprzez jego umieszczenie w pawilonie, czyli ustawienie w absurdalnej sytuacji.

Na koniec zaś wieść, która również dobrze mogła znaleźć się na początku: otóż w Weneckiej nie pokazano Nowych Ekspresjonistów, czyli Nowych Dzikich, czyli Transawangardystów, czyli Arte Cifra, bo prąd ten występuje pod wieloma imionami. Bysnęli, narobili szumu, ożywił sztukę i odeszli, co było skądinąd do przewidzenia. Czemu, zapytają Państwo? Ano dlatego, że równie szybko odeszli kiedyś ich wicelcy poprzednicy z Die Brücke i Der Blaue Reiter, są zatem historyczne analogie, to raz. Ważniejsze jest jednak dwa: jedni i drudzy odeszli musieliby, bo ich środkami wyraził był krzyk i tylko krzyk, a jak długo krzyk tylko wrażeń i osiąga zamierzony skutek? Raczej krótko, co zapewne potwierdzą Państwo, do których po raz czwarty już w tym felietonie się zwracam, układając mekie sprawy do następnego razu, bo gorąco.

Z tajgi w światła rampy

Rozmowa z WALERYM LEONTIEWEM

Jest gwiazdą estrady radzieckiej, idolem młodych widzów. Niemal codziennie nadają jego piosenki telewizja i radio. W Polsce był dwukrotnie, na ubiegłorocznym festiwalu w Sopocie wystąpił z własnym recitale. Jego droga na artystyczne wyżyny nie była jednak prosta...

— *Przed kolejnym swoim koncertem, zgodził się na wywiad dla „Interpressu”. Za kilkadziesiąt minut miał wyjść na scenę.*
— Pan czyta Lema po polsku?
— Przepadam za Lемом podobnie jak za Lermontowem, a jeżeli chodzi o polski... mam szczególne sentymenty do tego języka. Lubię Warszawę... czytam też prasę polską, w tym wileński „Czerwony Sztandar” i po polsku śpiewam „Kolorowe jarmarki”, „Bal”, między innymi dlatego, że zachwycałem się kiedyś Marylą Rodowicz. I rzeczywiście — niech żyje ball!

— *Pana temperament kaže przypuszczać, że ma Pan w sobie cygańską krew. Wtępnymczasem znów twierdzą, że spędził Pan dzieciństwo w tundrze uganając się za reniferami. Jak jest naprawdę?*
— Urodziłem się we wsi Ustuda, w autonomicznej republice Komi. Dokładnie? Po prostu w drodze. Ojciec rodowity Pomor z obwodu archangielskiego. Matka jest Ukrainką. Ojciec pracował jako weterynarz, lecz renifery. Ciągłe więc koczowaliśmy wędrując za nimi. W tundrze też mieszkaliśmy. Za progiem naszego domu rosły karłowate drzewka, mech reniferowy. Północ ma swój niepowtarzalny urok. Do dziś moja ulubiona potrawą jest „stroganina” z jeleniego mięsa. Latwo ją przyrządzić: trzeba nastrugać mrożonego mięsa, posolić i dodać nieco octu.

— *Sądząc z tego, dzieciństwo Pana nie zapowiadało kariery piosenkarzki?*
— Raczej hodowcy reniferów! Jednakże ze względu na pogarszające się zdrowie ojca musieliśmy opuścić Północ. Przenieśliśmy się do Jurjewca, miasta nad Wołgą. Tam ukończyłem szkołę średnią. W szkole narzyłem o egzotycznych wspaniałościach rafach koralowych, lecz jak zdobyć zawód oceanologa — nie miałem pojęcia. W szkole uczestniczyłem w nadszatkach kółkach amatorskich: śpiewałem, grałem w spektaklach, należałem do grona akrobatów szkolnych. Poza tym jak niemal każdy nastolatek zbierałem foty aktorów i piosenkarzy...

— *I postanowił Pan sam zacząć śpiewać?*
— Po maturze wyruszyliśmy z kolegą z klasy do Moskwy, do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Lecz kiedy ujrzeliśmy swoich konkurentów, pięknie dziesięcioletni, przystojnych chłopców, świetnie ubranych, wydało się nam, że to gwiazdy z Hollywood. A dobiło nas to, że wszyscy mówili poprawnym językiem rosyjskim. Tymczasem ja w ciągu ostatnich 5 lat pobytu nad Wołgą zacząłem mówić — żeby nie różnić się od innych — wołzańskim dialektem. I co tu ukrywać — stohorzylem.

— *Wrócił Pan do domu?*
— Tak. W cegielni pchałem wagoniki z surowcem, pracowałem jako murarz, reperowałem maszyny przedalnicze... Ale starsza siostra meczyła mnie stale: czas pomysłów o studiach. W końcu pojechałem do niej. Znowu na północ, do Workuty. Studiowałem na wieczorowym wydziale Instytutu Górniczego. I na pewno zdobyłbym dyplom inżyniera, gdyby znowu nie zafascynowała mnie scena. Znowu należałem aż do trzech

ogólnozwiązkowym festiwalu muzyki estradowej w Jaitie. Tegoż roku do programu „Piomyk Norococzny” wybrano dwie moje piosenki. Miał to być debiut w telewizji centralnej. Siedziałem w napięciu przed telewizorem. Niestety! Zadzwonił do studia. Spezjowny głos: „przed dwiema godzinami je wycięto...”, na wszelki wypadek. Walałem pięścią w „Jaszczkę” i poszedłem spać.

— *Pana piosenki mają w sobie coś niedopowiedzianego, coś, co zmusza do głębszych refleksji. Myślę o takich utworach jak „Trzy minuty” albo „Sonet Petrark”. „Skrzydlaty Anioł”...*
— Uwielbiam ten hymn miłości, hymn o kobiecie. Lubię teksty o sensie życia i przemijaniu, o uczuciach. Lubię też piosenki, na pierwszy rzut oka mniej poważne, jak np. „Sprzedawca kwiatów”. Skomponowałem ją w chwili, kiedy zdawało mi się, że Kocham cały świat. Wyobraziłem sobie więc kwiatciarza z dużym koszem, który za darmo rozdaje napotkanym ludziom kwiaty — żeby się cieszyli, żeby było im ciepło, nawet zima.

— *Ostatnio śpiewam o robotach i komputerach. Powiedzą, że Leontiew reaguje na aktualia. Niech mówią, nagrałem też piosenkę o wojnach gwiazdnych, które przyniosły ci człowiekowi, jak straszny sen. Nie mogę o tym nie śpiewać, skoro obchodzi to ludzi na Ziemi.*
— *Gdy wykonął Pan „Rondo” Mozarta, słychać było sceptyczne oceny: „na świętości się porwał”... Jednakże wykonanie było świetne, a zwycięzców się nie sądzi. Co Pan odczuwał przed dzisiejszym koncertem?*
— Zmęczenie. Zbyt długo wspinałem się na swój Olimp. Znam wartość sukcesu. Jestem wdzięczny Piotrowi Szabotajowi, który zaprosił mnie na występ w sali koncertowej hotelu „Rossija” w Moskwie. Poprzedni dyrektor miał „dopki” ja rządził, noga tego klowna tutaj nie stanie! Chociaż... co z tego jest w słowie „klown”? Osobiście bardzo lubię wszystkich artystów cyrkowych — są zadziwiająco pracowici.

— *A Pan lubi nie robić?*
— Nie nie robić? Wprost uwielbiam.

— *Tymczasem jest Pan artystą, który na scenie daje z siebie wszystko. Pomówmy teraz o marzeniach.*
— Jest ich mnóstwo. Chciałbym na przykład mieszkać w Moskwie, bo tam załatwiam najwięcej spraw. Chciałbym zabrać tam swoją 80-letnią matkę z Woroszyłowgradu, bo wiem stale się o nią niepokoję... Chciałbym mieć studium muzyczne, niechby nawet na spółkę z innymi artystami. W filharmonii woroszyłowgradzkiej nazywają mnie i mój zespół „Echo” — „mają zakładzik”. Bo dajemy po 300 koncertów rocznie, zarabiamy ponad 1 milion rubli. To znaczy zarabiamy dla filharmonii. Bo my nawet stroje nie bardzo mamy za co użyć. Ja za koncert otrzymuję 47,5 rubla, a porządny kostium kosztuje nawet 500 rubli. A plakaty reklamowe, afisze? A dobra aparatura muzyczna, światła? Chciałbym też mieć w swojej grupie baletowej więcej tancerzy. Marzy mi się teatr piosenki. Otworzyłbym go operą rockową „Giordano Bruno”, o sile ludzkiej myśli, o wierności przekonaniom.

Rozmawiali: LEOKADIA KOMAISZKO ALINA LASSOTA

Poczta Magazynu

Z zainteresowaniem czytam sobotnie artykuły red. Haliny Kleszcz, dotyczące zdrowej żywności. Autorka kontynuuje ten temat wytrwale i z uporem naprawdę godnym tej sprawy, tak dla nas wszystkich ważnej. Ale czy fe jej wysiłki osiągną jakikolwiek skutek? Nikt z nas nie wierzy, by to, co ona pisze zostało kiedykolwiek zrealizowane. Propagatorów zdrowej żywności wprawdzie nie mamy teraz — poza red. Kleszcz — nazbyt wielu, ale ostatecznie każdy z nas dopuszczony do głosu na pewno byłby jej propagatorem i najgorętszym orędownikiem. Ale ilu znajdziemy realizatorów? Kto bowiem ma „realizować” dla nas tę zdrową żywność? Handlowcy? Producenci? Rolnicy?

Demoralizacja zysku opanała bez reszty wszelkie możliwe produkcje. Po ludzkiej niedoli, niemalże po trupach, dąży się do jak najniższego zysku, do własnego samochodu, komfortowej dachy, walut wymiennalnych itp. Społeczeństwo zapadło w najcięższe z możliwych sehorenzo psychiczne: w żądze zysku za wszelką cenę.

Słusznie napisała p. red. Kleszcz, że na naszym mleku powieszone już wszystkie psy. Na tym mleku, którym karmimy zarówno małe dzieci, jak i karmiące matki, szkolną młodzież i zresztą wszystkich, nie mogących obejść się bez tego podstawowego codziennego produktu. Można powiedzieć, że niemowlęta są właściwie „wdrożone” do tykania truzim od swego pierwszego dnia w łonie matki.

Mleko, ten podstawowy produkt, bez którego nasze żywienie jest niewyobrażalne, w niczym nie przypomina daru, który nam daje krowa. Bo daje nam ona wszystko, co stanowi trzon odżywiania się: samo mleko i jego przetwory — masło, śmietana, sery, prócz tego mięso.

Uniknielibyśmy wielu schorzeń, gdyby zlikwidowano punkty skupu, owe zlewnie, gdzie gnieźdzą się bilardy drobnoustrojów, bo przecież każde mleko jest inne, z innej obory, a różne bywają higieny gospodarstw i obór. Wszystko zlewa się razem, potem odciąża — rzecz prosta — śmietana, tyle ile jej jeszcze jest, bo i „producent” zmażdża; za śmietaną na wolnym rynku pobiera się prawie 500 zł za litr. I wreszcie stabilizuje się „mleko” chemiczalniami, by się w ciepłe dni nie psuło, przynajmniej zanim dojdzie do klienta. Bo potem różnie bywa. Mleko albo zwarzy się w gotowaniu, albo też skwa-

śnieja i „siada”, chociaż przegotowane, już na drugi dzień; nie w tym dziwnego, bo mleko przecież jest z różnych pór udoju, ranne i wieczorne, a także z dnia poprzedniego, mieszane razem.

Sklepy ze zdrową żywnością... Tylko skąd ja brać? Chciałabym tylko wiedzieć, czy sama p. red. Kleszcz wierzy bez zastrzeżeń w „nieskazalność” i uczciwość towaru w nich oferowanego...

To prawda, że gdzieś jeszcze w naszym kraju istnieją arealy ziemi mniej zatrute. Ale ile ich jest? Czy wystarczy dla wszystkich? A więc dostawca radzą sobie jak mogą... Wielokrotnie bywałam na letnim wypoczynku u „producentów” pod Kalwarią. Na sprzedaż, nawet dla własnych letników, miał on żywność tę zwykłą — skażoną, wyrosłą na sztucz-

nych nawozach. Dla siebie — bynajmniej tego nie ukrywał — sadził ziemniaki tylko na oboorniku, a drób — kurczęta, kury, kaczkę — karmił nie paszą kupną, lecz własną domową. Jednego kogutka nikomu nie sprzedał, wszystko miał tylko dla siebie i swej rodziny.

Pozwól sobie podnieść sprawę właściwie zadaną, od której zależy wszystko, i nasze zdrowie, i zdrowa żywność: Nie będziemy mieli nigdy zdrowej żywności, o ile handlowcy i producenci nie wrócą do poczucia odpowiedzialności, do uczciwości i rzetelności — bo tylko i jedynie to może nam zagwarantować, że nie będziemy oszukiwani.

I gdyby nawet — powracając do mleka — przywrócono wolny handel nim, kto by nam gwarantował, że to mleko jest takie jak bywaliśmy? Bo dziś już najskromniejszą kmiotek „zmażdżał” i miał czas wyuczyć się, jak klientka nabić w butelkę, czy możliwa byłaby w ogóle jakaś kontrola? „Sanepid” choćby się składał z samych kryształowych ludzi (a tak przecież nigdy nie będzie), nie może przecież być

Jerzy Madeyski

Księga Hioba, jedno z najwspanialszych dzieł wchodzących w skład Starego Testamentu, podjęła odwieczne towarzyszące ludzkości pytanie o sens cierpienia. Autor Księgi Koheleeta poszedł znacznie dalej: postawił bowiem pytanie o sens życia. Autor pierwszego utworu ponury dramat sprawiedliwego Hioba próbuje wyjaśnić niezłębionym; dla ludzkiego umysłu wyrokami Boga i kończy opowieść happy endem: podyany straszliwym doświadczeniem Hiob zostaje ostatecznie nagrodzony za swą niezłomną wiarę. Koheleet natomiast jawi się nam jako sceptyk religijny. Wyżale on wprawdzie wiarę w Boga — jakżeby inaczej mógł dostać się do kanonu ksiąg świętych — jednakże i chrześcijaństwa — ale jego wyobrażenia o bóstwie odbiegają daleko od ortodoksyjnego judaizmu, który wszędzie — i w losach jednostki i w historii — dopatrywał się ingerencji bożej mocy. O wiele bliższe wydają się one poglądom epikurejczyków, którzy zakładali istnienie Nieśmiertelnych, ale równocześnie oddzielali ich od ziemian przepaścią nie do przebycia, twierdząc, że bogowie w ogóle nie interesują się ludźmi.

„Bóg bowiem jest na niebie, a ty na ziemi” — pisze Koheleet. I próżne są twoje wysiłki zmierzające do odmiannu losu, ponieważ „wszystkie sprawy, które Bóg uczynił trwają na wieki; nie możemy im nie przydać ani ująć”. I dlatego wszystko, co robimy, to marność.

„Marność nad marnościami i wszystko marność”. Te, przepojone głębokim pesymizmem, słowa spinają niby klamrą cały utwór Koheleeta, stanowią motyw przewodni jego refleksji nad dołą człowieka. Refleksji sugerujących, iż wszelkie ludzkie starania, zabiegi i wysiłki nie przysługują się na nic. Gorzej: one po prostu nie mają sensu, gdyż zawsze przynoszą zawód i rozczarowanie. Czegokolwiek człowiek skosztuje, nieodmiennie pozostaje mu w ustach smak popiołu: „Człowiek pracuje na wiatr”.

„Kto przynosi kamienie, spracuje się nimi, a kto drwa zabie, będzie od nich porażony... Cóż jeśli nie marność ma człowieka za swej pracy?... I cóż za pożytek człowiekowi ze wszystkich prac jego... Wszystkie dni jego bolesne i nędzne są pełne i nawet w nocy serce nie odpoczywa. Więc nie jest to marność?”

Próżna jest również pogoda za szczęściem — bez względu na to, czy widzi się je w miłości, w bogactwie, zaszczytach czy władzy. Zawsze pozostanie człowiek bezwolną i grząską losu, liściem miotanym przez surowy wicher jesienny. Zdaniem Koheleeta, nie istnieje na świecie nikt i nic, komu lub czemu warto by poświęcić serce. Wszędzie — i w duszy człowieka, i w otaczającym go świecie — czai się zło, a czas wszystko, czego człowiek się dotknie, przemienia w próżno.

„Autor Księgi Koheleeta pisze, że w swoim życiu poznał smak wszystkiego, za czym ludzie tęsknią, o czym marzą, czemu poświęcają swój trud,

Szukał miłości kobiet, a oto poznał, iż bardziej gorzka niż śmierć jest niewiasta, która jest sidem łowców, a serce jej niewodem, ręce jej są pętami.”

Szukał rozkoszy, ale i ona przyniosła mu czczość i nudę; „I widziałem, że i to jest marność.”

Począł więc gromadzić i pomnażać bogactwa, budował, poszerzał swą władzę; „Przeszedłem bogactwami wszystkich, którzy byli w Jeruzolimie” — mówi. Otaczał się zbytkiem, nie odmawiał sobie niczego:

„I nie z tego, co pożądały oczu moje nie wzbraniałem im, i nie odmawiałem sercu memu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy... I nie miałem nic z tego”. I również w tym „zobaczyłem marność i udręczenie myśli, i że nic nie trwa pod słońcem.”

Zniechęcony, postanawia wyrzec się kobiet, winą i światowych uciech. Wierzy, że odkryje sens życia, gdy zdobędzie

„mądrość, gdy zaczniesz z jej pomocą szukać prawdy o człowieku i świecie.”

„I przyłożyłem ręce swoje, aby poznać mądrość i umiejętności, i biedy, i głupotę” i przekonał się, „co jest pożyteczne dla synów ludzkich.”

Niestety, także na tej drodze spotyka go rozczarowanie: „I poznałem, że w mądrości jest wiele kłopotu, a kto przyczynia umiejętności, przyczynia i pracy”. Dochodzi do cynicznego wniosku, że poszukiwanie prawdy, to „zabawka najgorsza spośród tych, które dał Bóg synom człowieczym, aby się nimi bawili”. — „Powiedziałem sobie: stanę się mądry — a mądrość odeszła ode mnie dużo dalej niż była; wielka jest głębia, kto ją znajdzie”. Nasuwa mu się myśl, że i mądrość jest czynem bez wartości, bo: „coż ma więcej mądry od głupiego?”. Ostatecznie, „jeśli jednak będzie koniec głupiego i mój, coż mi pomoże, żem się więcej starał o mądrość?”. Głupi potrafi przynajmniej weselić się, mądrość natomiast przynosi tylko smutek. Owek poznania okazuje się gorzki, a prawda — taką samą ułudą jak szczęście.

Zresztą — mądrość nie jest ceniona w społeczeństwie, bo jakże często się zdarza, że „głupiego posiadzą na godności wysokiej...”

Obserwacje wyniesione z długiego i bogatego w doświadczenia życia ukazują mu, że w świecie panoszą się bezkarnie zło i niesprawiedliwość:

„Widziałem pod słońcem na miejscu sądu bezbożność, a na miejscu sprawiedliwości bezprawie... Obróciłem się do

innych rzeczy i ujrzałem uciski, które się dzieją pod słońcem i by niewinnych, a żadnego pocieszyciela; i nie mogę się sprzeciwić gwałtowni ich... Jeśli ujrzysz ucisk ludzi ubogich i gwałtowne sądy i wywrócenie sprawiedliwości w kraju, nie dziw się takiej rzeczy: bo nad wysokiego jest wyższy jeszcze drugi, a nad tamtych jeszcze wyżsi...”

Uważa więc Koheleet, że „nie ma sprawiedliwego na ziemi, który by czynił dobre, a nie grzeszył”.

„Jak dotąd ów beznadziejny pesymizm autora, który sprawił, że — jak mówił — „obmierzył mi życie, gdy widziałem, że wszystko, co jest pod słońcem jest zło i wszystko jest marność i utrapieniem ducha” — można zrozumieć w świetle wiary. Wiara bowiem, wbrew utartym przekonaniom, nie implikuje jednoczesnego poglądu na świat. A wydułmaczenie genezy zła mógł Koheleet znaleźć i w Piśmie, które mówi, że człowiek rodzi się z piętmem grzechu, a natura

„zaplata” pojawi się w nim wprawdzie, ale dość późno i raczej jako nadzieja niż dogmat. Ogólnie sądono, czego potwierdzeniem są m. in. niektóre wypowiedzi w Księdze Hioba, że zdrowie, potomstwo, bogactwo i długie życie są — już tu, na ziemi — nagrodą Boga dla „sprawiedliwych”, zaś nieszczęścia, choroby i nędza — karą dla „niezbodzonych”.

Koheleet odwołuje się czasem do tych idei („Kto strzeże przykazania nie dozna złości... ja wiem, że będzie tym będzie, który się boją Boga... Człowiekowi, który jest dobry przed oczyma jego, dał Bóg mądrość, naukę i wesele, lecz grzesznemu dał frasunek i zbytnią pracę”). Odwołuje się do nich, ale w nie wierzy. Zdania owe niby skry drobne gniazdo ledwo dostrzeżone w ciemności zwątpienia i sceptycyzmu: „Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem, a oto wszystko marność i utrapienie ducha”. Dzieje się tak, ponieważ, zdaniem Koheleeta, nie ma sprawiedliwości na ziemi. To mówi głośno. Między wierzami można jednak wyczytać wyraźnie, że autor Księgi Koheleeta nie wierzy również w boską sprawiedliwość. Bo nikt nie nagrodzi dobra, a zło i krzywdę pieni się bezkarnie. Nikt nie nagrodzi „albowiem (człowiek) na próżno przyszedł i idzie do ciemności i zapomnieniem zgłodozone będzie imię jego”, ponieważ „jednak jest koniec człowieka i bydląt... jak umiera człowiek tak i one umierają... z ziemi są uczynione i do ziemi wracają. Któż wie, czy duch synów Adamowych wstępuje w górę i czy duch bydląt zstępuje na dół?”

„Bo żyjący wiedzą, że umrą, lecz umarli nie więcej nie wiedzą i nie masz dla nich więcej zapłaty”. Konkluzja? — „lepszy żywy pies niż zdechły lew.”

Na tle takiego światopoglądu nie dziwna nas słowa, że „lepszy jest dzień śmierci niż dzień narodzin... I chwiliłem więcej umarłych niż żywych, a za szczęśliwszego od obydwu uważałem tego, który się jeszcze nie narodził i nie widział zła, które się dzieje pod słońcem.”

„Marność nad marnościami i wszystko marność” powtarza Koheleet pod koniec swego dzieła, a jego głębokiego sceptycyzmu religijnego nie przesłania tu i ówdzie wtrącone „ortodoksyjne” zdania, mające zapewne chronić go przed zarzutem niewiary. Ale czy rzeczywiście chronią?

Prof. W. Tyloch w książce „Dzieje ksiąg Starego Testamentu” pisze, że dla Koheleeta „samo życie i jego doświadczanie stają się problematyczne, a dobra z nimi związane wątpliwą wartością”. Ten pesymistyczny pogąd na świat „stara się autor pogodzić z wiarą we wszechmoc i mądrość Boga. Jednak jego myśl religijna nie zawiera ani ciepła, ani krzepiącej siły, brak jej też wewnętrznej powiązania z jego poglądem na świat i jego pojmnianiem życia. Idee religijne pozostają całkowicie na peryferiach jego myślenia. Toteż logicznie rzecz biorąc można by uważać autora za ateistę”.

„Ateista” w kanonie

*) Epikur, filozof grecki (340—270 p.n.e.)

Wiesław Mercik



Twórca kilkunastu zrealizowanych w Polsce pomników, pedagog, działacz społeczny — profesor Marian Konieczny jest dzisiejszym gościem naszej „Gazetowej” galerii. Absolwent krakowskiej Akademii, uczeń Xawerego Dunikowskiego, absolwent studiów doktoranckich Instytutu Riepina Akademii Sztuki Związku Radzieckiego, postać znana i uznana w polskiej kulturze — zapisał się w niej wieloma dokonaniami. W świadomości społecznej najbardziej chyba utrwaliło się pierwsze dzieło tego artysty — warszawska Nike. Pomnik ten rozpoznać trwającą do dziś karierę artystyczną rzeźbiarza znaczącą coraz to nowymi realizacjami nie tylko w kraju. Prof. Marian Konieczny jest m.in. autorem pomnika Wyzwolenia w Algierze, pracuje nad pomnikiem Warneńczyka, który powstaje z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej i Bułgarsko-Polskiej. Monument ten stanie w Warnie.

Oprócz działalności twórczej niezwykle ważną dziedzinę aktywności tego artysty stanowi praca pedagogiczna i społeczna. W krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych przeszedł wszystkie szczeble naukowe, przez trzy kadencje pełnił funkcję rektora tej uczelni. Od 1980 roku do chwili obecnej posłuje też w naszym parlamencie.

Jest niezwykle pracowitym twórcą, pełnym pomysłów. Jeden z ostatnich, to pomnik Jana Matejki, który powstanie z funduszy własnych artysty.

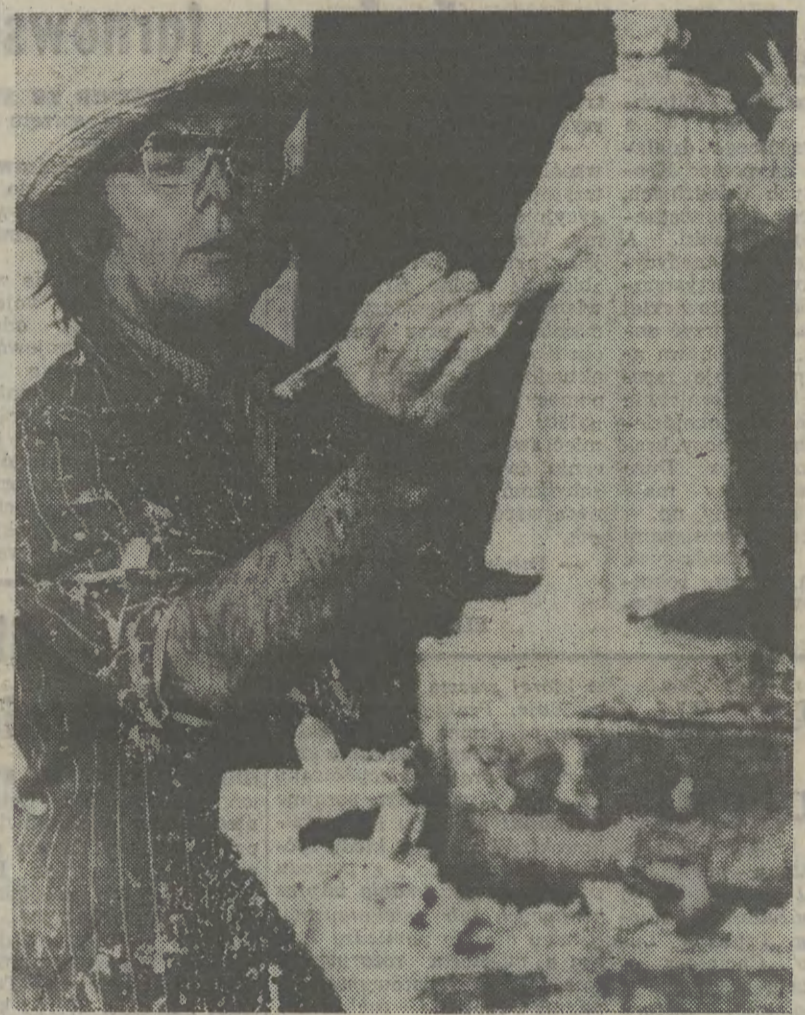
Wprzeźnionej pracowni rzeźbiarza, na centralnym miejscu, w otoczeniu wielu rzeźb i projektów stoi niedawno ukończony pomnik „Dedał i Ikar”. Łaciński cytat z Owidiusza — „Omnia possidet non possidet aera Minos” — wszystko posiada Minos z wyjątkiem powietrza, autor przyjął za własną dewizę i sobie dedykował ów pomnik i sentencję. W tym rzeźbiarskim wyobrażeniu Dedał i Ikar zawarli artysta odwieczny dramat każdego twórcy — dążenie do osiągnięcia najwyższych szczytów i opadanie skrzydeł, upadek.

O „skrzydłał” marzył zawsze, od dziecka miał. Chciał być sławny. Kiedy natknął się na książkę „Żywoty sławnych ludzi”, biografie wielkich rozgrzewały wyobraźnię małego chłopca. Jasionów — mała wioska koło Brzozowa na ziemi sanockiej, gdzie się urodził i mieszkał, nie dostarczała zbyt wielu powodów do podsycającej tej wyobraźni. Kiedy wybuchła wojna miał lat dziewięć. W latach okupacji przyszedł mu przeżyć coś, co dziś określa jako pierwszą rewolucję kulturalną. Chroniącą się na wsi inteligencja, szukająca szans na przetrwanie odegrała ważną rolę w dziele — jak byśmy to dziś określili — upowszechniania kultury. To dzięki napływowej inteligencji właśnie, marzącemu o sławie chłopcu udaje się ukończyć na tajnych kompletach kilka klas szkoły powszechnej. To dzięki własnym ciotkom, które do Jasionowa zjechały z Warszawy, Lwowa i Borysławia, styka się z lekturami, które kształtują jego wyobrażenie o świecie, rozwijają wrażliwość. W pobliskim Brzozowie, już po zakończeniu wojny, kończy czwartą klasę gimnazjum i uzyskuje tzw. małą maturę.

Ma lat szesnaście, gdy po raz pierwszy przyjeżdża wspólnie z ojcem do Krakowa. Tu dzięki ukierunkowaniu i pomocy krewnych trafia do nowo założonego Liceum Plastycznego i znajduje się w gronie pierwszych jego uczniów. Kolejny etap artystycznej edukacji stanowi Akademia, wydział rzeźby. Dunikowski, Bandura, Eibisch i inni artyści, z którymi się styka oraz klimat uczelni, a także niepojętym chęć zajęcia znaczącego miejsca w pantheonie sztuki, dodają mu energii w realizacji powziętego zamiaru. Wie, że predyspozycje do zawodu artysty, jakie bez wątpienia posiada i jakie uświetnił, to nie jest w stanie zrobić tego idealnego wizerunku.

— Pamiętam — opowiada — jak raz szedłem korytarzem Akademii koło prywatnej pracowni Dunikowskiego. Powystawiane tam były świeżo ukończone fragmenty pomnika mającego stanąć na Górze Sw. Anny. — *Cóż ten Dunik wyprawia, to jakieś kaflone piece* — rzekł rektor Eibisch na widok kariatyd. Zaparło mi dech z wrażenia i oburzenia. Mnie te rzeźby podobają się bardzo a ich autor był dla mnie wzorem artysty. Kiedy po latach, już

DEDAŁ czy IKAR?



Marian Konieczny przy pracy. Fot. CAF

dzieckiego. W tej najstarszej rosyjskiej uczelni, w której kształcił się wielu wybitnych naszych artystów, m. in. Siemiradski, Konieczny w ciągu czterech lat kończy aspiranturę (odpowiednik naszych studiów doktoranckich).

— Pobyt tam — wspomina — pozwolił mi nabrać dystansu do wielu zagadnień związanych ze sztuką, umożliwił wyklarowanie się mojego światopoglądu artystycznego. Z tamtej perspektywy inaczej spojrzałem na środowisko krakowskie, szacowne i z wielkimi tradycjami, ale też z pewnymi zakorzenieniami, normami wartości, ocen i widzenia

myślenia filozoficznego, jakiegoś wytuskiwania istoty rzeczy z każdej kwestii, z każdego zagadnienia. Jeśli więc umiejętność tę przyjął jako właściwą matematykowi, to w takim znaczeniu mogę mówić o wykorzystaniu moich doświadczeń w przekładzie tej książki.

— Mówi się, że tłumacz jest tylko cieniem autora. Chyba tylko Boy i Słomczyński zdobyli sławę jako tłumacze, na ogół autorzy przekładów pozostają niemal anonimowi. Panu odpowiada ta rola?

— Tłumacz zależny jest od autora, Pani zainteresowanie moją osobą wynika stąd, że przetłumaczyłem „Imię rzy” nie zaś tych kilkanaście pozycji wcześniejszych. Trud tłumacza nie jest oceniany przez krytykę, trudno bowiem wymagać od recenzenta tygodnika literackiego wnikliwych porównań z oryginalną, wartości-

do sztuki z chłodną, filozoficzną refleksją. Przychodziło mu to tym łatwiej, że nie był obciążony własną twórczością. To Michał Arkadiewicz był tym człowiekiem, który wywarł największy wpływ w o-wym procesie przewartościowywania poglądów na sztukę.

— Na wszystko patrzył chłodno, z dużą wiedzą jednakże. Ten sceptycyzm był zaraźliwy, a ponieważ dokonywało się to tak jakoś niepostrzeżenie i bezinteresownie — bo przecież sam nie tworzył — jego poglądy, wiele z nich, zaczęłam uznawać za swoje. Ale jeśli nawet nie przyjmowałam i wychodziła moja „rogatość”, zasiany sceptycyzm kiełkował nowymi poglądami. Zafascynowany Dunikowskim pokazałem mu raz zdjęcie jego pomnika. Popatrzył, uważnie, po czym rzekł: — *No, ale przecież to jest rzeźba klasycyzna.*

Uczeń Kerzina przywiózł więc do Polski zakorzenioną dewizę, że człowiek jest miarą wszystkiego, i że uleganie modom i awangardyzmowi może okazać się wielce zwodnicze. Kiedy już jako rektor krakowskiej ASP oglądał w Paryżu wystawę rzeźby włoskiej w ogrodzie Rodina nie mógł oprzeć się refleksji, że te awangardowe rzeźby są niczym sterła żelastwa pod krzakami. Rodin był

taki sam, jak przed wiekiem, bo jego rzeźby mówią o człowieku. Wartości nieprzemijające w rzeźbie tkwią bowiem w samym człowieku, w jego wlotach i upadkach, jak u Ikara.

Każdy ich doświadcza, artyści doświadczać chyba najdotkliwiej, bo rodzaj wrażliwości, jaką prezentują wpływa także na sposób przeżywania owych chęci pokonywania przestrzeni i brutalnego zderzenia z ziemią. Wyobraźnia jest zawsze idealniejsza, z jej urealnieniem bywa trudniej — mówi mój rozmówca, patrząc na rzeźbiarskie wcielenie mitycznych bohaterów — Dedała i Ikara. W każdym dziele zawarta jest suma wlotów i upadków. Ale to zmaganie się wrażliwości, uczucia i wyobraźni z ich realnym kształtem stanowi właśnie istotę pracy każdego artysty, nie tylko rzeźbiarza.

Warszawska Nike — efekt wygranego konkursu na pomnik Bohaterów Warszawy, weszła jako symbol do wyobraźni społecznej i jako taka dostarczyła jej twórcy wiele satysfakcji. Pomnik rodzi się dla ludzi, im ma służyć i dlatego tak ważne jest jego zakorzenienie w społecznej świadomości. Nie zawsze odbywa się to bez przeszkód, ale też nie zawsze, a wręcz bardzo rzadko, artysta może w naszych realiach dać się ponieść tylko własnej wizji. Dlatego twórca Nike tak bardzo cenił sobie zrealizowany przed paroma laty w Algierii pomnik Wyzwolenia. Mógł go wykonać tak, jak sobie założył i nie spotkał się z żadnymi ograniczeniami. Zamiast wielu komisji, gremiów oceniających miał do czynienia tylko z jednym człowiekiem, przedstawicielem prezydenta, który pomnik zamówił. W pracowni artysty wisi plakat przedstawiający ów monument w nocnej scenie. Jego twórca opowiada o nim z przejęciem i satysfakcją.

Wspomniane przeze mnie dwa koncerty transmitowane były przez TV toteż podejrzywam, iż Czytelnicy chętnie dowiedzieli się więcej o koncercie Jana Pietrzaka, który transmisji się nie doczekał i jak podejrzewam, nie doczeka. No cóż, Pietrzak raczej odpowiedzieć się nie da, to trzeba po prostu zobaczyć i wysłuchać osobiście. Pan Janek trochę pośpiewał, podyskutował z publicznością, znowu posprzedał się trochę z tym co nas otacza, komu trzeba „przyłożyć”, kogo trzeba wyszydzić, opowiedział kolejną „odnowioną” w duchu pieriestrojki wersję swojego życiorysu (która to jest wersja, kto zliczy?) a za resztę komentatora niech służy lista osób, które wzięły również udział w tym koncercie: Danuta Rimm, Elżbieta Zajacówna, Krystyna Sienkiewicz, Ewa Dalkowska, Danuta Błażejczyk, Janusz Gajos, Krzysztof Jaroszyński i Krzysztof Daukszewicz.

Ten pierwszy dzień festiwalu był zdecydowanie najbardziej udany bowiem potem rozpoczęły się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

CZEKAJĄC NA PRZEBOJ

OPOLE '88

Kolejny Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu mamy już za sobą: przyjechali ci, którzy mieli przyjechać, nagrodzono tych, których nagrodzono, zaśpiewali ci, którzy mieli zaśpiewać (z jednym wyjątkiem), telewizja pokazała to co miała pokazać i wszyscy rozjechali się w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Teraz przez prasę krajową przewinie się trochę relacji, refleksji i omówień, bo czym wszyscy o festiwalu zapomina przywołując go dopiero za rok dla poparcia kolejnych też publiczystycznych lub porównań. Może to i dobrze, bowiem nie było podczas tego festiwalu niczego co by go jako specjalnie wyróżniło poza faktem, iż był jubileuszowy i odbył się po raz dwudziesty piąty.

Srebrne wesela kojarzy się zazwyczaj z wielką galą retrospektywnymi koncertami, widokiem zasłużonych artystów, którzy tu w Opolu zdobywali swoje pierwsze estradowe szlify i stojącymi na wysokim poziomie jak na jubileusz przystało, koncertami konkursowymi. A tymczasem? Dość nudno i szorstko można powiedzieć, przyblądzie już trochę gwiazdy i tylko koncerty towarzyszące trochę ten ogólny poziom podniosły. No i oczywiście publiczność, która w tym roku wyjątkowo dopisała, choć niektórzy żalowali trochę później straconego czasu i pieniędzy, bo przecież równie dobrze można nudić się przy telewizorze gdzie ciepiej niż w amfiteatrze i za darmo.

Retrospektywa, o której wspominałem miał być inauguracyjny XXV Festiwal koncert z tytułowany

PRZEBOJE GWIAZD

Niestety pomysł nie został doprowadzony do końca bowiem, jak się dowiedziałem na konferencji prasowej od organizatorów, nie wszystkie „gwiazdy” raczyły przyjąć zaproszenia i stał też trochę robiono ten koncert na zasadzie „jak się nie ma co się lubi...”. Biorąc pod uwagę reakcje na zaproszenia być może wyszło to nawet na dobre bowiem ci, którzy wzięli udział pokazali, że stara ewardie ijeszcze na soro stać. Owacyjnie żegnano go występie Alibabki! które zaprezentowały wiazankę złożoną ze swoich największych dawnych przebojów, podobnie było z Katarzyną Sobczyk, Marek Grechuta w takiej samej formie jak przed laty nie mógł z powodu bisów zejść ze sceny. Swój starsze utworzy zaśpiewali też „Skaldowie” i Krystyna Prońko i biorąc pod uwagę reakcje i opinie widzów każdy tekściarz czy kompozytor powinien od razu wiedzieć jak robi się przeboj nie na jeden sezon, ale na lata. Niestety z tą wiedzą bywa ostatnio dość kłieszko a powód jest tak prosty jak różnica pomiędzy rzemieślnikiem a artystą. Do tych ostatnich należą zaliczyć nieodżałowanego Jonasza Koftę a świadomość że ugruntowały z pewnością występem w dość sporej ilości jego teksty podczas koncertu, jaki wyreżyserowali wspólnie Jerzy Stuhr i Bogusław Sobczuk.

KU PAMIĘCI

Chyba dobrze się stało, iż w jego trakcie nikt tego nie powiedział wzrost ze odbyło się bez normalnych w takich przypadkach okliwych wspominek, sztucznie wywoływanych też, przemówień o „drogim nieobecny” — bez tego wszystkiego, czego Kofta tak nie znośił. O artyście, kiedy go zabraknie, powinna świadczyć jego twórczość tak, jak świadczy o Koftie. Pisał on piosenki satyryczne kabaretowe — najczęściej dla siebie, pisał też teksty estradowe przeznaczone dla innych wykonawców, obojętnie jednak dla kogo tekst był przeznaczony nosił wszelkie znamiona artyzmu poetyckiego widzenia świata. Bardzo pięknie określili to Ryszard Marek Groński; „Siłą tej twórczości była zawsze liryka; poetyckie zamieszanie, intensywność barw, odczuwanie urody świata. Z obrony prawa do marzeń, prawa do własnej wizji szczęścia brała się tonacja najpiękniejszych utworów”. Jak wszyscy pamiętamy Kofta nie stronił też od komentowania rzeczywistości, od wystawiania jej własnych ocen. I taki właśnie był ten koncert, który zatytułowano „Cześć artystyczna”, a w którym wystąpili znajomi i przyjaciele Jonasza Kofty prezentując piosenki dla nich przez niego kiedyś napisane.

Wspomniane przeze mnie dwa koncerty transmitowane były przez TV toteż podejrzywam, iż Czytelnicy chętnie dowiedzieli się więcej o koncercie Jana Pietrzaka, który transmisji się nie doczekał i jak podejrzewam, nie doczeka. No cóż, Pietrzak raczej odpowiedzieć się nie da, to trzeba po prostu zobaczyć i wysłuchać osobiście. Pan Janek trochę pośpiewał, podyskutował z publicznością, znowu posprzedał się trochę z tym co nas otacza, komu trzeba „przyłożyć”, kogo trzeba wyszydzić, opowiedział kolejną „odnowioną” w duchu pieriestrojki wersję swojego życiorysu (która to jest wersja, kto zliczy?) a za resztę komentatora niech służy lista osób, które wzięły również udział w tym koncercie: Danuta Rimm, Elżbieta Zajacówna, Krystyna Sienkiewicz, Ewa Dalkowska, Danuta Błażejczyk, Janusz Gajos, Krzysztof Jaroszyński i Krzysztof Daukszewicz.

Ten pierwszy dzień festiwalu był zdecydowanie najbardziej udany bowiem potem rozpoczęły się

KONKURSY

Do tych części festiwalu zdecydowanie najczęściej wnoszą od kilku latnych debiutantów i tak też było tym razem. Wyreżyserowany przez Małgorzatę Potocką z dużym nerwem i majomości warsztatu koncert „Debiuty — Opole 88” wniósł najwięcej świeżości i dobrej piosenki. Nagrodę im. Anny Jantar, jaka tradycyjnie przyznawana jest w tym konkursie, zdobyła czestołowianka Ewa Otreba i jest to chyba (a przynajmniej w moim odczuciu) werdykt jury, najniejbardziej dyskusyjny, podobnie zresztą jak w przypadku wyróżnień, które otrzymały zespoły „IRA”, „Kaszmir” i „Traks”. Osiemnastoletnia Ewa jest bardzo żywiołowa na estradzie nie udaje, nie gra pod publiczność — po prostu śpiewa a piosenka „Nadzieja” z muzyką i tekstem Stanisława Zielińskiego pokazała chyba dobitnie, iż dziewczyna robi to dobrze. Szkoda.

ż jurorzy nie raczyli zauważyć człowieka-orkiestry Jacka Ziobry, który potrafił znakomicie rozbać publiczność i to naprawdę nie siląc się na tanie gresy. Podobna zreszta opinia wyraża można o Johnie Paluszkinie. Ziobro ma przynajmniej te satysfakcje, że zauważył go reżyserujący koncert finałowy „Mikrofon i ekran” Andrzej Strzelecki.

Z koncertu „Od Opola do Opola” właściciel tylko kilka piosenek miało prawo znaleźć się w konkursie. Sam pomysł z trwającym przez cały rok telewizyjnym plebiscytem jest raczej pomyłka z której niektórzy zdają już sobie chyba sprawę bowiem kierownik muzyczny koncertu finałowego Janusz Sławiński zabany czy nie byłoby lepiej edyć niektóre piosenki do Opola nie trafiły, powiedział: „Mamy określone zobowiązania wobec uczestniczących w plebiscycie autorów kompozytorów i wykonawców, oni zaś ponoszą ryzyko porażki. Ale z całego cyklu pewna liczba piosenek musi przejść. Takie jest założenie. Nad regulaminem plebiscytu trzeba będzie jeszcze pracować. Z takim jakby był musielibyśmy cykl „Od Opola do Opola” ciągnąć do końca, aby być fair wobec tych, którzy wystąpili w pierwszych audycjach”.

Na temat tzw. telewizyjnej publiczności, która głosowała za pośrednictwem ośrodków telewizyjnych wybierając zespół „Papa Dance” mam dość dawno wyrobiony pogląd, choć w porównaniu z werdyktem jury piosenka „Nasz Disneyland” ma o wiele większe szanse zostania przebojem przynajmniej jednego sezonu. Zdobywczyni i nagrody w tym konkursie — piosenki „Concorde” w wykonaniu Danuty Błażejczyk — nikt nie potrafił zanućć już dziesięć minut po koncercie. Przynać natomiast trzeba, iż może nie przebojem a przebojem jest druga nagrodzona piosenka — „Gdzie się podziały tamie przywałki” w wykonaniu „dinozaura” Wojciecha Cassowskiego. Niezauważony został zespół „Korba” z piosenką „Biały rower” czy „Nafalinowy świat” grupy „Pod Budą”.

CZEKANIE NA PRZEBOJ

trwało dalej i wszystkim wydawało się, że może w koncercie „Premier” coś się prawdziwie przebojowo pojawi. Niestety i tutaj przyszło rozczarowanie. Kierownik muzyczny całego jubileuszowego festiwalu Antoni Kopff o kryteriach doboru utworów do tego koncertu powiedział: „Po pierwsze, chcieliśmy, aby w koncercie wystąpili wykonawcy młodzi. Po drugie staraliśmy się aby koncert z nich złożony miał wszelkie walory atrakcyjności (...). No i wreszcie trzeci kryterium — także by d-b-ty repertuaru uwzględniał duży wachlarz stylistyczny, ale w granicach szeroko rozumianej muzyki pop. By stwarzać szanse na znalezienie i wyłansowanie przeboju”.

To złozone zamierzenie raczej się nie udało choć w przygotowaniu koncertu „Premier” rchbisano nawet konkurs otwarty na utwor. Z konkursu tego tylko jedna piosenka zakwalifikowała do koncertu zaś reszta utworów pochodziła z zamówień. Nie wiem jak dla innych śledzących terocyczny festiwal, ale dla mnie właśnie ten jeden utwór z konkursu ma największe walory aby stać się przebojem. Chodzi o piosenkę „Śliczna higieniczka” w wykonaniu trzyosobowego kabaretu OTTO. Być może piosenka mająca szanse na przeboj w plebiscyту konkursu było więcej, tylko nie trafiły w gustu konkursowej komisji? A może po prostu lepiej i łatwiej było teksty i muzykę zamówić? Wreszcie co branza to branza! Ciekaw jestem czy piosenka „Edek” w wykonaniu Małki Jezewskiej stanie się choćby takim przebojem, jak piosenka grupy „Boiler” sprzed trzech lat „Daj mi tę noc”. Pania Jezewska i autorca tekstu „Edka” — Jacek Skubikowskiego przeproszam z góry za to porównanie.

W założeniu opolski festiwal powinien być prezentacją tego, co dzieje się obecnie w polskiej piosence, powinien pokazywać w przekroju jej kondycję, dominujące nurty, pewne świeże trendy... Konkerty konkursowe pokazały to, co dzieje się fakty pośrodku wszystkich nurtów zaś reszta skrzydeł zaprezentowała

FESTIWALE NA FESTIWALU

czyli koncerty towarzyszące: „Jarocin w Opolu”, „Mragowo w Opolu” i „Zaśpiewać w teatrze czyli wrocławskie gale”. Ten ostatni koncert okazał najbardziej żywy i najciekawszy chyba ostatnio ze rozwijający nurt piosenki. Wystąpili najlepsi wykonawcy terocznego Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu a opinie o koncercie były jednoznaczne: tego i w tym wykonaniu można słuchać zawsze i w jak największych ilościach. Bezkonkurencyjny duet Adriana Biedrzyńska i Zbigniew Zamachowski w piosence Pietrzaka i Osieckiej. Czy te oczy mogą kłamać? telewizywie mogli obejrzeć podczas koncertu „Mikrofon i ekran” podobnie jak Michała Batora, który zmuszony został do kilkakrotnego bisowania. A reszta? No cóż, pozostaje mieć nadzieję że Ewa Dalkowska, Anna Chodakowska, Barbara Dżekan, Krzysztof Majchrzek, Dorota Stalińska, Jacek Wójcicki, Magda Umer czy Krystyna Tkacz będą częściej gościć na małych ekranach.

Rock i country nie miały w tym roku szczęścia do Opola a to przede wszystkim ze względu na fatalną akustykę hali widowiskowo-sportowej, gdzie odbyły się obydwie koncerty. Szkoda wielka, bo w przypadku rocka zaprezentowała się młoda czołówka tego gatunku zaś wśród countrymenów też gwiazd nie brakowało.

W ten oto sposób dobiegł do końca festiwalowych reminiscencji, więc warto jeszcze wspomnieć o drugim ośrodku festiwalu jubileuszowego, artystycznym równogłasku — Wojciechu Młynarskim i jego koncercie „Róbmy swoje”. Był to prawdziwy popis sztuki estradowej zarówno w wykonaniu samego jublata jak i wszystkich znakomitości naszego kabaretu, estrady, sceny i ekranu śpiewających jego piosenki. Od Młynarskiego i tego przajaceli wiele osób organizujących i biorących czynny udział w XXV KFFP mogłoby się jeszcze sporo nauczyć

IRENEUSZ KUTRZUBA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Mówiliśmy o trudności „Imienia rzy”. Są to normalne kłopoty, codzienna praca tłumacza. Terminologia z zakresu historii, architektury, czy żargonowe słownictwo dla nazwania ludzi z marginesu — to wymagało pracy, której w gruncie rzeczy nie lubię, szperania po bibliotekach. Lubię książki, ale nie lubię pracować w bibliotece, jest to więc przez każdym tłumaczem najgorszy dla mnie moment — kiedy zawiedzie mój księgozbiór, zawiodą uczeni przyjaciele i trzeba zasięgnąć na wiele godzin w bibliotece, czekać na jakąś książkę, żeby znaleźć jedno zdanie, czasem jedno słowo... Tłumaczem tej książki wymagało ode mnie również pewnych ryzykownych decyzji. W opisie szalonej parodii ostatniej wieczerzy, Eo-

wania decyzji tłumacza. Cóż więc może przynieść nam rozgłos? Dlatego nagroda, którą właśnie otrzymałem, jest dla mnie tak cenna, tym bardziej, że przyznana przez kolegów — tłumacza, a więc fachowców. Każda książka wymaga od tłumacza inwencji, wyczucia literackiego, mówi się, że przekład jest zajęciem twórczym. Jeśli jednak akł twórca porównywalny jest z aktem miłosnym, czynność tłumaczenia to jedynie intymne, ale i rozlotne obcowanie. Mogę mieć tylko żal do losu, że nie uczynił mnie pisarzem, ale skazał na rolę ucienia.

— Jakże są Pana dalsze plany wydawnicze?

— Złożyłem do druku drugą część pracy Jean-DeLumeau „Strach w kulturze Zachodu” oraz dwie książki cenionej we Francji prozaika — członka Akademii Francuskiej, J. Bourbon-Busseta. Jedna, to obszerny wybór dzienników, druga jest niewielką powieścią zatytułowaną „Królestwo uczuć”. W „Czytelniku” leży po drugiej koronice powieść obyczajowo-psychologiczną angielskiego pisarza Johna Piarsa Reada, opowiadająca o przeydzącej czterdziestoletniej

WYCHODZENIE z CIENIA

wraża najstarsze zdanie zanotowane po włosku. Zostawić w brzmieniu oryginalnym, czy przelożyć na staropolski? Na jaką staropolszczyznę, skoro każda będzie o wiele wieków młodszą od włoskiego oryginału? Słowo „spirytualność”, oznaczające odłam w zakonie franciszkańskim zastąpiłem słowem „duchowny”. Brzmi ono ładniej, ale o ile mi wiadomo, nigdy w tym znaczeniu używane po polsku nie było. Podobnie słowo „fratelli” spolszczyłem na „bracia-kowicie”, chociaż „i „spirytualowie”, i „fratelli” to słowa zadowolone w naszej literaturze historycznej. Czy zrobiliśmy słuszenie? — nie wiem.

— Czy doświadczenia matematyczne pomogły Panu w pracy, zwłaszcza przy tłumaczeniu „Imienia rzy” — książki o zaszyfrowanym kodzie i przewrotnej logice...?

— Literatura jest przeciwieństwem matematyki. Matematyka polega na wyławianiu tego, co istotne, i na uogólnianiu, natomiast literatura żyje się konkretem, szczególnie, tworzy postacie i wydarzenia, które mają być jednoznaczne, „Imię rzy” wymagało w pewnym sensie

tego. Jest już chyba o najmniej osiem tłumaczy, ja zrobiłbym dziewięć, starając się, by było najlepsze. Boję się tylko, że nie dorównałbym w tej pracy Tomaszowi; Lubieńskiemu, który dał nowy, bardzo piękny przekład. O tłumaczeniu Dantego mówię półżartem, ale nie ulega wątpliwości, że najtrudniejszym, ale i najważniejszym zadaniem translatorskim jest tłumaczenie poezji i choć trud to niezwykle, karłowaty wiem że kiedy po dniu pracy przychodzi pewność, że człowiek zrobił coś, co trudno już poprawić, to ten moment zaliczyłbym do satysfakcji; tłumacza. Co zaś do reszty, to mam ochotę przeczytać jeszcze jedną przgrodę. Chciałbym napisać książkę i mam już pewne pomysły. Ale ciągle jeszcze pracca tłumacza; zajmuję mnie i fascynuje do tego stopnia, że ciągle odśuwam te chwile. Może nigdy się za to nie zabiorę...

— Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA TOSZA

Wawel, młodzież, przywódcy dwóch narodów

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

skich, oczywiście nie wszystkich, bo koncert trwał tylko 30 minut, ale za prezentacją się zarówno zeszły ludowe — „KRAKUS”, „SŁOWIANKI”, góralski dziesięć zespołów z Witowa, jak i zespoły znane z polskich i radzieckich estrad — „SKALDOWIE” z Jackiem Zielińskim, „WAWEL” z Janem Wojdą, „Marek Grechuta”, „ANDRUSY” no i Maryla Rodowicz z pięknym „Golebim songiem”. Specjalnie na tę imprezę przyjeżdża i wystąpi w niej grupa artystów ze Związku Radzieckiego. Zaprezentuje się także Teatr „BAGATELA” z fragmentem spektaklu o Wysokim w oratorium Stanisława Nowosiadki no i... będą również młodzieżanki.

— Jeśli uda mi się Pana nakłonić do ich zdradzenia, to już nie będą niespodzianką. Proszę jednak choć trochę uchylić rąbka tajemnicy.

— Jeżeli wspomnę dyskretnie, że wystąpi także Andrzej Resiewicz, to już chyba bardzo dużo.

— Po raz pierwszy autor 1

wykonawca będzie miał przed sobą adresata swej piosenki.

— Zostawmy jednak trochę tych niespodzianek.

— Dobrze, proszę zatem powiedzieć, jak Pan godzi takie przedsięwzięcie z pracą dyrektora artystycznego Estrady Krakowskiej?

— Jak zwykle otoczę się grupą wspaniałych współpracowników jak: Anatol Kocylowski, Marek Homenda, Janusz Butrym, Bogusław Gornat.

— Wróćmy do programu. Ponieważ impreza, jaką Pan przygotowuje łączy się z podaniem wśród młodzieży ważnych dokumentów, sila rzeczy nie może to chyba odbywać się na zwykłej estradzie. Jak Pan sobie z tym poradzi? Gdzie to się odebędzie?

— Na pięknym podestacie przygotowanym na dziedzińcu przed specjalnie do takich przedsięwzięć Bogusława Koperskiego w scenografii Jerzego Napieracza.

— Pan reżyseruje, a pod czymimi auspicjami widowisko będzie realizowane?

— Pod auspicjami ZG

ZSMP. Wydziału Kultury KK PZPR, Wydziału Kultury UMK a pięcie nad organizacją trzyma Młodzieżowa Agencja Kultury z dyrektorem Stefanem Gawlikiem na czele. Daje to rękojmię dobrej roboty.

— Zastanawiam się jak z tyłoma wykonawcami zmieści się Pan w trzydziestu minutach. Nie bez powodu mówiono o Panu, jako o reżyserze, który potrafi nadać swoim widowiskom najwyższe tempo. Powierzcie Panu właśnie tak zaszczętno zadania jest chyba na to dowodem?

— Chyba tak. Trudno mi o tym mówić. Jedno jest pewne — to bardzo zobowiązuje. Mam tremę.

— Nie dziwi się, Co będzie np. w przypadku ziej porażki? Przewidział Pan chyba i taki wariant?

— Od czego tak piękne sale na Wawelu, z Senatorską włącznie?

— Czeko żyć się reżyserskim przy takich okazjach?

— Wystarczy mi życzenia dobrej obozdy.

— Trzymamy kciuki.

Rozmawiał: **URSULA ORMAN**

Obradował Komitet Ministrów Obrony

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Komitet Ministrów Obrony, uwzględniając sytuację wojskowo-polityczną, określił kierunki dalszego doskonalenia Zjednoczonych Sił Zbrojnych.

W sprawach będących przedmiotem obrad przyjęto uzgodnione uchwały.

(PAP)

Belweder Nominacje profesorskie

Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała 23 uczynom tytuły profesorów zwyczajnych, a 38 — profesorów nadzwyczajnych. 8 br. tradycyjnym zwyczajem spotkali się oni w Belwederze, by odebrać akty związane z otrzymanymi tytułami.

Tytuły profesorów nadzwyczajnych otrzymali m. in. nauk humanistycznych — Kazimierz Bieleniuk z Muzeum Archeologicznego w Krakowie; sztuki muzycznej — Krzysztof Meyer z Akademii Muzycznej w Krakowie.

(PAP)

Musimy znaleźć w naszym systemie ustrojowym miejsce dla ludzi myślących inaczej niż władza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie: jak to zrobić? Przygotowujemy się nową ustawę o stowarzyszeniach. Trwają prace nad przyszłym modelem państwa i partii także.

— Jeśli chodzi o tzw. opozycję polityczną, to chcę podkreślić, iż sposoby wyrażania poglądów odmiennych niż oficjalne, są w Polsce rozliczne i wciąż się poszerzają. Uznajemy jednak te możliwości za niewystarczające. Dyskutujemy nad takimi formami organizacyjnymi, które zagwarantują pełniejszą możliwość artykułowania tych odmiennych niż nasze poglądów i dadzą ich nosicielom realny wpływ na rzeczywistość polityczną.

— Nie przewidujemy tworzenia opozycyjnych partii politycznych. Przewidujemy natomiast możliwość organizowania opinii społecznej dla swobodnego wyrażania różnych poglądów.

— Musimy się przyzwyczaić

do tego, że są, będą i powinny być ludzie odmiennie myślący niż my — komuniści. Trzeba prowadzić dialog i wspólnie poszukiwać rozwiązań dla Polski rozwiązań organizacyjnych. Wchłonięcie przez aparat władzy całej opozycyjnie myślącej części społeczeństwa jest nierealne i byłoby niestuzsze.

— Pakt antykrzyszowy nie zmierza do wchłonięcia opozycji. Strony tego paktu powinny być rozliczne. To nie ma być pakt między władzą a opozycją, ani żadna spisaną albo dżentelmeńska umowa między kierownictwem partii i państwa, zwierzchnictwem Kościoła katolickiego w Polsce, liderami opozycji. Słowem — żadne spektakularne dogadanie się „na szczytach”, bo nie o to chodzi. Paktu nie zawrzemy po to, aby podzielić się sukcesem, lecz po to, aby drogą wyrczeń ten sukces osiągnąć.

— Uparcie stoimy na stanowisku, że w obecnej sytuacji materialnej nie stać nas na pluralizm związkowy. Nie

mamy wystarczających środków finansowych dla pluralistycznego układu, dającego możliwość rewindykacyjnych działań różnym reprezentantom interesów pracowniczych. Pluralizm rewindykacyjny, którego doświadczyliśmy przez półtora roku na początku lat osiemdziesiątych i którego próbę „powtórki” przeżyliśmy na przełomie kwietnia i maja, jest niezwykle kosztowny.

— Nie odżegnujemy się od współdziałania imiennego z danym określeniem człowiekiem, nie wykluczamy żadnych nazwisk.

— Zgadamy się z tym, że w działalności PRON, zwłaszcza w niższych ogniwach, widoczne są oznaki pewnego kryzysu intelektualnego. PRON musi być organizacją ludzi młodych, energicznych, z inicjatywą. Szukamy takich form działania, które będą wychodziły poza ukształtowany już układ PRON-owski i odpowiadały faktycznemu zróżnicowaniu polskiego społeczeństwa. Prowadzimy oczywiście rozmowy z ludźmi o różnych poglądach i światopoglądach. Przykładem ostat-

nie spotkanie zorganizowane przez miesięcznik „Konfrontacje” czy działalność grupy dialogowej „Consensus”.

— W wyborach do Sejmu musimy wyłonić takich kandydatów, za którymi stoi autentyczne społeczne poparcie. Nie chcemy postów mianowanych. Musimy także i w tej sprawie dogadać się z jak najszerzymi kręgami ludzi o różnych sposobach myślenia. Jesteśmy na najlepszej drodze do tego. Sposób wybierania Sejmu, sposób sprawowania władzy, sposób budowania rządu i różnych instytucji demokratycznych, musi być odmówiony także z ludźmi odmiennie myślącymi. I ta dyskusja trwa.

— Pracujemy nad nową Konstytucją PRL, bo dotychczasowa nie odpowiada rewolucyjnym przemianom i potrzebom. Gdy chodzi o konstytucyjny zapis nt. kierowniczej roli partii, to nie przesadzamy sprawę.

(PAP)

Zagraniczna turystyka samochodowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W opłatach za campingi zróżnicowane w FCC. W celu wykupienia karnetu należy złożyć jedno zdjęcie i paszport. Koszt karnetu — 900 złotych, znaczka również 900 złotych.

Wyjazdy do krajów demokracji ludowej

CZECHOSŁOWACJA

W ostatnim czasie uległa zmianie cena talonów na parkingi. Obecnie za benzynę 96-oktawową musi się zapłacić 500 złotych za litr, a za litr benzyny 90-oktawowej 433 złote. Czas trasy przez terytorium CSRS nie może przekroczyć 48 godzin. W kraju tym za campingi płaci się od osoby i namiotu po 11 koron, natomiast za samochód od 8 do 11 koron. Najważniejsze telefonij: milicja 168, pogotowie ratunkowe 155, pogotowie drogowe 154. Wwoz i wywoz paliwa w zapasowych kanistrach jest niedozwolony. Można mieć paliwo tylko w baku, w ilości niezbędnej podczas podróży. Milicja na terenie Czechosłowacji jest bardzo rygorystyczna, za przewinienia drogowe

placi się mandaty w wysokości od 20 do 200 koron. Za prowadzenie pojazdu w stanie niebezpiecznym grozi odebranie prawa jazdy. Obowiązkowe jest posiadanie trójkąta bezpieczeństwa — pasy bezpieczeństwa — obowiązkowe na przednim siedzeniu.

BULGARIA

Można zaopatrzyć się w talony za benzynę. Etylina 96-oktawowa kosztuje 273 zł za litr, 93-oktawowa — 227 zł, 86-oktawowa — 205 zł, ropa 136 zł. Jedną godziną parkowania wynosi 0,20 lewa, jeden dzień około 3 lewów, za camping płatne się przedziele: od osoby — 2,20 do 2,70 lewa, podobnie za samochód i namiot. Telefonij: milicja 166, pogotowie ratunkowe — 160, pomoc drogowa — 164. W zapasowych kanistrach nie wolno wwozić ani wywozić benzyny, trójkąta bezpieczeństwa i jazda w pasach są obowiązkowe.

RUMUNIA

Ceny talonów paliwa: 1 litr benzyny — 0,85 USD = 1240 zł, 1 litr ropy — 0,70 USD = 1020 zł. Czas trasy przez ten kraj nie może przekroczyć 48 godzin. Wwoz i wywoz pa-

liwa w kanistrach jest zabroniony. Najważniejsze telefonij: milicja 055, pogotowie ratunkowe 061, pogotowie drogowe w Bukareszcie 021. Za wykroczenia drogowe mandaty wynoszą od 100 do 2.500 lei. Trójkąta bezpieczeństwa obowiązkowy. Na terytorium Rumunii wolno wwozić bez konieczności ubezpieczenia opłat celnych; 2 aparaty fotograficzne, 25 rolek filmów, 1 aparat filmowy, 1 radioodbiornik, 1 telewizor przenośny, 1 magnetofon, 1 instrument muzyczny, 1 namiot, rower, 2 sztuki bromi myśliwskiej, 1 walizka maszyn do pisania, biurowe osobiste użytku. Gdy przejeżdża się tranzytem przez Rumunię z przedmiotami, za które trzeba gwarantować opłaty celne, a nie posiada się odpowiednich kwot, wówczas przedmiotów te są zatrzymywane na granicy na 90 dni. Przez ten czas należy zapłacić gwarancyjne cło za przechowywanie przedmiotów. Przez Rumunię nie wolno przewozić produktów pochodzenia zwierzęcego.

W numerze poniedziałkowym podamy informacje na temat Wegier, NRD, ZSRR i Jugosławii.

(zs)

Podtrzymać dobre tradycje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niemniej ostatnie lata przyniosły na Śląsk pewną poprawę. O 8 proc. zmniejszyła się emisja pyłów, o 3 gazów, zahamowały degradację wód. Liczyby nie są z pewnością imponujące, ważne jest jednak systematyczne zmniejszanie zagrożeń. To dobry prognostyk, że można coś zrobić. Przedsięwzięć w ekologii jest kilkadziesiąt, w realizacji wielu z nich chcemy rozszerzać współpracę.

— Właśnie w jakich dziedzinach gospodarki wykorzystania można szczególnie wspólnie potencjał naukowo-badawczy?

— Z pewnym zdziwieniem skonstatowałem słabą dotąd współpracę między uczelniami i technicznymi. Śląsk to przecież górnictwo. Kraków i Katowice mają swoje huty,

aż się więc prosi o kontakty z AGH. Rozmawiałem z wicedziekanem tej uczelni i Politechniki Śląskiej, widzimy wiele możliwości wspólnego działania. Liczymy na pomoc Krakowa w tych dziedzinach, gdzie ma on coś do powiedzenia jako ośrodek nauki. A więc szczególnie w medycynie, szkolnictwie artystycznym — oprócz katowickiej filii ASP chcemy tworzyć nowe jednostki, 4-milionowa aglomeracja potrzebuje specjalistów np. we wzornictwie przemysłowym, nie obejdzemy się więc bez pomocy krakowskiego środowiska. Duże możliwości współpracy mają też nasze uniwersytety, np. w badaniach nad przemianami kulturowymi, zachodzącymi w tak dwojmy, typowo robotniczym środowisku na Śląsku.

— Ścisłe kontakty krakowskiej i śląskiej aglomeracji trwają od dawna. Jak Tawarzysz Sekretarz je ocenia?

— Różne było nasilenie tej współpracy, uważam, że podtrzymywanie należy dobre tradycje już sprawdzonych form. Wspólnymi siłami budujemy arterie komunikacyjne, zbiorniki wodne, firmy budowlane obu województw wymieniamy się przy realizacji określonej inwestycji. Nadal aktualna jest nasza oferta pomocy w odrestaurowaniu pałacu Pugetów. Śląsk chce mieć swój udział w przywróceniu świetności krakowskiemu zabytkom, traktując to jako nasz wspólny narodu obowiązek.

— Dziękuję za rozmowę.

Zaawalała: **ELŻBIETA CEGLA**

Co warunkuje lepsze zaopatrzenie tarnowskiego rynku?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tarnowskich Zakładach Ceramiki Budowlanej, papieru toaletowego w Niedomiczkach, Zakładach Celulozy czy też odczytów dla dzieci w KRP „Igiopool” w Debicy. Dobrym przykładem inicjatywy jest także uruchomienie sklepu papierniczych, północnośląskich, Opatkowickich.

Okazuje się, że nie wszystkie zakłady pracy województwa tarnowskiego odpowiedziały na apel wojewódzkiej instancji partyjnej o wykorzystanie wszelkich możliwości dla poprawy sytuacji rynkowej. Nie brakuje jednak pozytywnych przykładów. Na uwagę zasługują na przykład przygotowanie do uruchomienia produkcji dachówki cementowej zakładkowej w

przekształceniu w Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Debicy, gdzie sprzedawane są materiały i narzędzia o niepełnej wartości.

Podczas dyskusji podkreślano, że dla dalszej poprawy zaopatrzenia rynku niezbędna jest koordynacja poczynań handlu i przemysłu, wypracowanie odpowiedniego systemu pozyskiwania towarów od kooperantów. (jas)

DEDAL czy IKAR?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

Trzy gałęzie palmowe wznoszące się razem ku górze podtrzymują coś w rodzaju minaretu i symbolizują trzy rewalucje, jakie dokonały się w tym kraju — kulturalna, agrarna i industrialna. Trzy duże rzeźby to z kolei symbole wyobrażenia trzy epoki walki o niepodległość. U podnóża monumentu znajduje się muzeum-sanktuarium.

— To jedyny pomnik, jaki zrealizowałem w całości zgodnie z projektem. To bardzo ważne dla artysty, by na ostateczny kształt dzieła nie miały wpływu czynniki z dziedziny poaartystycznej. Bardzo często zdarza się jednak, że projekt uwzględniający i miejsce, i otoczenie staje gdzie indziej, niż pierwotnie planowano i to we fragmentarycznej postaci, jak to się stało z pomnikiem Wyspiańskiego. Z kilkunastu zrealizowanych w Polsce projektów nie ma ani jednego, który spełniłby w całości moją wizję. Dlatego ilekroć jestem pytany, który z pomników uważam za najlepszy i najważniejszy, odpowiadam, że ten, który dopiero powstanie.

Ostatnio prof. Konieczny

pracuje nad projektami pomnika Jana Matejki, który zamierza wykonać własnym sumptem jako prezent dla miasta, w hołdzie mistrzowi w 150. rocznicę jego urodzin. W pracowni artysty gotowe są już cztery projekty, ale jak na razie żaden z nich nie satysfakcjonuje jeszcze autora. Powstanie następne. W zauku między murami Bramy Floriańskiej a Muzeum Czartoryskich stanie jeszcze w tym roku dzieło ku czci patrona uczelni krakowskiej, tak nierozdzielnie związanego z naszym miastem. Jak będzie wyglądał? Z paletą w dłoni czy przygarbiony, krocząca ulicą Floriańska? Czy wizja rzeźbiarza będzie zgodna z odczuciami przechodniów? Te pytania trapią artystę i nie pozwalają mu zapomnieć o tym, że każde dzieło to suma woltów i upadków. Nie zapomina o Dedalu. Ten Atteńczyk, o którym czytamy w „Mitologii” — „był mistrzem we wszystkich sztukach. Miał zamiar wzięcia z niego posagi bogów i bohaterów i ludzie zjeżdżali się z daleka, na uroczyste święta, aby podziwiać kunszt tego artysty, o którym mówiono, że umie to drzewo lub kamień tchnąć duszę żywą, tak, iż ma się wrażenie, jakby postacie

jego ruszały się, chodziły, paniały. W niektórych świątyniach kapłani przypływali jego statuy lańcuchami w obawie, żeby nie uciekły. Herakles idąc raz w nocy zobaczył jeden z owych posągów, a sadząc, że ma przed sobą jakiegoś „przeziwika, zaczął rzucać weń kamieniami. Później wyszła Greckom nie wydarzały się one ani takie piękne, ani żywe”.

Pomny historii Dedala i jego dokonań, mistrz Konieczny stara się zawrzeć w swoich rzeźbach wartości uniwersalne w myśl dewizy: człowiek jest miarą wszystkiego. Nie ulega pokusom zwodniczych nowości w sztuce i jest przekonany, że każdy naród w oparciu o swoje przeżycia winien tworzyć własną hierarchię wartości w sztuce. Nawet jeśli Francuzi nie rozumieją „Wesela” Wyspiańskiego, nie potrafią mu odmówić wartości artystycznych — uważa. Tworzy więc sztukę, w której polskość i człowiek jako miara wszechrzeczy stanowią ideę przewodnią. Czy uważa się przy tym za Dedala czy Ikara? Pewnie po trosze za nich obu.

URSULA ORMAN

Jeszcze o kolportażu krakowskiej prasy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tego treści dalece ułomniejsze, aniżeli te zawarte na Wyszeh łamach, trafiają do Czytelnika często gęsto spóźnione o dwa, trzy dni, wielokrotnie angażowałem dziennikarzy do kontroli rynku, co zresztą nie leży w zakresie ich obowiązków. Wyniki penetracji są niekiedy ustraszające. Kilkaście miesięcy temu nadzaniej sobotniego „Tempa” przeznaczone dla województwa wielkopolskich i północnych, przez blisko pół roku były ekspediovane dopiero w poniedziałek (wraz z numerem ukazującym się w tym dniu). Przejrzyłem zresztą, że sprawa wyszła na jaw. Nie muszę doadać, że nikt nie próbował nawet zdjąć z redakcji winy za zwróty. Możemy w dowolnej chwili wykazać miejscowości na Śląsku i Kieleczyźnie, w których nie podawano „Tempa” w transporcie „TL”. Ale tylko w tym przypadku rozwinę się w sprawie „TL”, ale tylko w tym przypadku rozwinę się w sprawie „TL”, ale tylko w tym przypadku rozwinę się w sprawie „TL”.

Nasze uczucie na rozpad kolportażu jest permanentne. Tym większe było nasze zdumienie po odczytaniu słów kierowcy Zdanowicza, „ważąc prasa 40 lat”. Powiada

on, że w miniony poniedziałek przyjechał do tarnowskiej rozdzielni spóźniony, ponieważ czekał na „Trybunę Ludową” i „Tempo”. Chciałem dowiedzieć się z całą powagą, iż miarce (półka zachodnia) nikt nie zatrzymuje przewoźnika i bardzo szalenie. Dla czegoś troska o dobro jednego pisma ma być powodować szkody dla dwóch innych tytułów o większym nakładzie? Niestety, kiedy zachodzi relacja odrowna, czyli spóźnia się druk „GK”, paczki z gotowym do wysyłki „Tempem” czekają przecież na towarzyście kolportażowej niedoli. W tym miejscu też nie umosimy pretensji. Znamy miejsce w szuku i koordynaty wydawnicze. Chcielibyśmy uszak ustrzeć się przed pomówieniami na Wyszeh łamach. Zarówno kierowca jak reporter „GK” nie znali rediów i niuansów polityki kolportażowej, więc z faktu, z którymi się zetknęli w Tarnowie wyciągnęli wniosek nie do końca prawdziwy. Należy nam pragnąć go sprostować. Łącząc w ten sposób „GK” i „Tempo”, to nie było nim „Tempo”.

I jeszcze jedna uwaga, której proszę nie traktować jako przejaw frustracji dziennikarskiej prasa drugiej kategorii,

w której zresztą nasz tytuł się znajduje. Praktyka kolportażowa od dawna tak się układa, że w rozprawadaniu krakowskiej prasy zdecydowany priorytet posiadają poranne dzieniki: partyjny i czytelnikowski. W sytuacji kiedy spóźnia się „Tempo”, z powodu późnego rozpoczęcia imprez krajowych lub niekorzystnej różnicy czasów pomiędzy Polską a miejscem rozgrywania zawodów o światowym wymiarze (półka zachodnia) nikt nie zatrzymuje przewoźnika i bardzo szalenie. Dla czegoś troska o dobro jednego pisma ma być powodować szkody dla dwóch innych tytułów o większym nakładzie? Niestety, kiedy zachodzi relacja odrowna, czyli spóźnia się druk „GK”, paczki z gotowym do wysyłki „Tempem” czekają przecież na towarzyście kolportażowej niedoli. W tym miejscu też nie umosimy pretensji. Znamy miejsce w szuku i koordynaty wydawnicze. Chcielibyśmy uszak ustrzeć się przed pomówieniami na Wyszeh łamach. Zarówno kierowca jak reporter „GK” nie znali rediów i niuansów polityki kolportażowej, więc z faktu, z którymi się zetknęli w Tarnowie wyciągnęli wniosek nie do końca prawdziwy. Należy nam pragnąć go sprostować. Łącząc w ten sposób „GK” i „Tempo”, to nie było nim „Tempo”.

I jeszcze jedna uwaga, której proszę nie traktować jako przejaw frustracji dziennikarskiej prasa drugiej kategorii,

Zmodyfikowane formy szkolenia partyjnego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

leń odnotowano w Debicy i nieco niższy w Tarnowie. Proporcjonalnie był niższy poziom pracy partyjnej w Bochni, gdzie wystąpiły problemy kadrowe i organizacyjne. Na pozytywne ocenie zasługują instancje miejsko-gminne w wyjazdami w teren, gdzie członkowie Egzekutywy będą mogli zapoznać się szczegółowo z zaplanowanymi na wyśiedzenie tematami. Pozwoliło to na szczegółowe konfrontowanie podejmowanych problemów. Wczoraj członkowie Egzekutywy przebywali w zotowych. Jak wynika z przeprowadzonej analizy w zdecydowanej większości instancje i organizacje partyjne zrealizowały przyjęte plany szkolenia i ideologicznego, politycznego i ekonomicznego. Ocenie przebiegu szkolenia partyjnego w Tarnowskim powiecie nie były wczorajsze obrady Egzekutywy KW PZPR, które prowadził i sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak. Stwierdzono, że należy podjąć działania na rzecz wyrównania dysproporcji występujących w procesie szkolenia partyjnego między wsiami a miastem, upowszechnić dobre wzory i uatrakcyjnić tematykę szkoleń. Zasady, sposoby i metody realizacji wszystkich wniosków zostały uwzględnione przy opracowywaniu projektu założeń mery-

toryczno-organizacyjnych sytemu szkolenia partyjnego na rok 1988/89.

Obrady Egzekutywy poprzedziła wizyta w instancjach partyjnych i zakładach pracy. Zdecydowano, że obecnie każde obrady będą poprzedzone wyjazdami w teren, gdzie członkowie Egzekutywy będą mogli zapoznać się szczegółowo z zaplanowanymi na wyśiedzenie tematami. Pozwoliło to na szczegółowe konfrontowanie podejmowanych problemów. Wczoraj członkowie Egzekutywy przebywali w zotowych. Jak wynika z przeprowadzonej analizy w zdecydowanej większości instancje i organizacje partyjne zrealizowały przyjęte plany szkolenia i ideologicznego, politycznego i ekonomicznego. Ocenie przebiegu szkolenia partyjnego w Tarnowskim powiecie nie były wczorajsze obrady Egzekutywy KW PZPR, które prowadził i sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak. Stwierdzono, że należy podjąć działania na rzecz wyrównania dysproporcji występujących w procesie szkolenia partyjnego między wsiami a miastem, upowszechnić dobre wzory i uatrakcyjnić tematykę szkoleń. Zasady, sposoby i metody realizacji wszystkich wniosków zostały uwzględnione przy opracowywaniu projektu założeń mery-

TO WARTO zobaczyć

(9—15 lipca)

▲ Wydarzeniem będzie jednak Kantorowskie „Niech szczerą artyści”, dokumentalny zapis przedstawienia, którego polska prapremiera miała miejsce w Krakowie, światowa w Norymberdze. Ten spektakl poprowadzi nas w świat symboli, metafor, luźnych scen połączonej z sobą za pomocą wyobraźni, zawieszanie do znanego nam już z „Umarłej klasy” i „Wielopola, Wielopola” pokoju, w którym się mieszka, kocha, uczu, umiera. (sobota TV1 godz. 14.05, poniedziałek TV2 godz. 21.45).

FILM

▲ Już w sobotę zwolenników westerów czeka spora porcja emocji. W Telekine Jedynki „Jeździec znikąd” GEORGEA STEVENSZA popularnego choćby dzięki takim obrazom jak: „Pamiętnik Anny Frank” czy „Obrzym” z wspaniałą kreacją JAMESA DEANA. Akcja polcałego Państwa filmu rozgrywa się w

latach dziewięćdziesiątych minionego wieku, a bohaterem jest jeździec Shane, który jawia się w pewnym dniu w domu farmera Starrelta. Do historii kina przeszedł filmowy pojedynek na pięści, jaki stoczył Shane z zawodowym mordercą Slickiem Wilsonem.

▲ W Dwojce „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”, pierwszy z proponowanych na wakacje filmów wprowadzających nas w atmosferę międzywojennej Polski. Tym razem zajmąmy do kabaretów i teatryków, a także za kulisy wielkiej rewii. Autorem filmu jest JANUSZ RZESZEWSKI, muzykę skomponował WŁODZIMIERZ KORCZ, a wśród wykonawców zobaczymy m. in.: GRAZYNE SZAPOŁOWSKA, TOMASZA STOCKINGERA, PIOTRA FRONCZEWSKIEGO.

▲ I wręczcie „Gonicę” KARENA SZACHNAZAROWA, ubiegłoročný laureat festiwalu w Tbilisi i Moskwie. Film jak wiele z tego cyklu porusza trudne problemy współczesnej młodzieży, nieprzystosowanie, bunt. Tytułowy bohater, Iwan Niroznikow nie dostaje się na studia. By uniknąć służby

wojskowej podejmuje prace gońca w jednej z redakcji. Duża zadziorność, choć osiągnięcia za wszelką cenę sukcesu sprawiają, że popada w konflikt z otoczeniem. Do czego ta konfrontacja doprowadzi, przekonają się Państwo oglądając srodowe „Zwierciadło czasu”, a w nim „Gońca”. (sobota TV1 godz. 20.00, sobota TV2 godz. 21.45, środa TV1 godz. 20.15).

▲ Na koniec serialu i cyklu aktorskie. Dwójka rozpoczyna we wtorek emisję czteroczęściowego serialu produkcji angielskiej zrealizowanego na podstawie powieści KINGSLEYA AMISA „To niepowinno uczucie”. Autor, znany u nas dzięki powieści „Jim Szczęśliwy”, należał do modnego w latach pięćdziesiątych nurtu „młodych gniewnych”, którzy zarówno w powieści jak i dramacie oraz filmie podjęli ostrą walkę z angielskim establishmentem. Bohater, średnio zamożny, walijski bibliotekarz poznaje któregoś dnia bogatą i niezwykle wytworną damę. Dzięki niej wkracza w środowisko znużonych arystokratów. Początkowa fascynacja przemienia się w... Ale o tym dowiemy się z filmu ROBERTA CHETWYNA.

DOKUMENTY

▲ „Wędrowki dalekie i bliższe”, autorski cykl ALICJI LUKOWSKIEJ i JACKA KULIKOWSKIEGO zaprowadzą nas



„Wezel” Feliksa Falka w reż. Kazimierza Kutza. Jerzy Bińczycki i Jan Nowicki.



Piotr Fronczewski w filmie „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”. Fot. N. Czerwiński

PROGRAM DLA DZIECI

▲ Zarówno sobotni jak i niedzielny ranek przyniosą sporo wrażeń. „Mała czarownica” jest animowaną opowieścią o Babie Jadze, która wiecie się jeszcze musi nauczyć, by zostać naprawdę fachową czarownicą. Taką decyzję podejmuje zgromadzona na Skalskiej Górze starszyzna.

▲ Nastolatkom polecam dwuczęściowy film MARI KANIEWSKIEJ, zrealizowany na podstawie powieści Deotymy „Paniątka z okienka”, a przedstawiający perypetye dwóch młodych szlachciców ze skłóconych rodów oraz ich siostr porwanych w dzieciństwie przez Tatarów. Akcja wprowadza nas w klimat XVII-wiecznej Polski z czasów Władysława IV. (niedziela TV1 godz. 9.00, cz. 1).

Nasze MIASTO



Nad nowohuckim zalewem

Brud, bałagan, brak nadzoru

Lato w pełni, pogoda upalna, tak więc nad nowohuckim zalewem (jedyną kąpieliskową dzielnicę) — tłumy. A co OSiR „KraKowianka” proponuje opalającym i kąpielącym się w dwóch basenach i brodziku? Brudną wodę. W jednym z basenów nie była zmieniana od początku sezonu czyli od 3 czerwca! Rationicy WOPR nie wywiązują się ze swoich obowiązków. Nie noszą przewidzianych regulaminem czepki i koszulek. Trudno więc znaleźć ich w tłumie Rządki przebijającym na wieżach ratowniczych, za to dzieci chętnie z tych miejsc skaczą do wody, choć jest to zabronione. Nieczysta jest wypożyczalnia sprzętu sportowego (a w pobliżu basenów znajdują się boiska do siatkówki i koszykówki) jak też wypożyczalnia leżaków. Mimo że są pomieszczenia na punkt gastronomiczny, to również nie jest on czysty. Aktualnie pomieszczenia te są malowane. A poza tym ca-

Wiceprezydent przyjmie obywateli Czernichowa

Urząd Miasta Krakowa zawiadamia, że w związku z kontrolą kompleksową gminy Czernichów Jan Nowak — wiceprezydent m. Krakowa w dniu 11 lipca 1988 r. w godz. 15-17 przyjmować będzie w Urzędzie Gminy obywateli w sprawach dotyczących funkcjonowania administracji oraz gospodarki na terenie gminy, a także skarg i wniosków w tym zakresie.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA
 ● (mr) Dworek Białoprądnicki (Papiernicza 2): „Letnie spotkania z bluesem i jazzem” — koncert w wyk. Krzysztofa Ścierańskiego S-3 Trio — 18, wst. wolny.

● Kościół OO. Redemptorystów (Zamojskiego 56): Występ chóru „Western Massachusetts Choral Union” ze Stanów Zjednoczonych. W programie utwory m. in. Mozarta, Holsta oraz innych kompozytorów klasycznych — 19.

● KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): „Lato artystyczne” — program w wykonaniu teatru „Prawdziwego” z Bielawy — 21,30.

● Dom Poloni (Rynek Gł. 14): Wystawy: „Fotografie Ryszarda Horowitza”; „Małe pamiętki — Polonia w Brzeżynie” (10-14, wst. wolny).

NIEDZIELA
 ● NCK (pl. Centralny): Teatleferie (9-11); „Ratujcie nasze powietrze! Ratujcie naszą wodę!” (amerykańska wyst. ekologiczna); koncert Supergrupy S-3 — 17; koncert zespołu estradowego z ZSRR z okazji przyjazdu sekretarza generalnego KC KPZR M. Gorbaczowa — 19.

● Park Bednarskiego: „Lato artystyczne” m. in. koncert kapeli „Podgórskie Chłopaki” — 18; wyst. ork. Woj. Urzędu Łęczyńskiego — 17.

● Kościół XX Salezjanów (Konfederacji 6): Recital organowy Mieczysława Tuleja. W progr. utwory Bacha, Francka, Muffeta i in. — 19, wst. wolny.

● Żeglisa Krakowska: Rejsy statkiem po Wiśle do Bielana (9-18 co godzinę).

● Dom Poloni, KDK „Pałac pod Baranami”: jak w sob.

Telefoniczne informacje o usługach
 Przez całą dobę, również w niedzielę i święta, działa bezpłatny telefon informacyjny dla zainteresowanych o usługach.

Wypadki
 Wesołej w Krakowie miało miejsce 6 wypadków komunikacyjnych, w których rannych zostało 6 osób. Służba Ruchu Drogowego interweniowała nado w 4 kolizjach; zatrzymano 3 nietrzeźwych kierowców. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 155 pacjentom. (d)

ly teren OSiR „KraKowianka” jest zaśmiecony. W takiej sytuacji naczelnik dzielniczy zobowiązał dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji „KraKowianka” do zamknięcia basenów od poniedziałku (11 bm.) oraz do wymiany wody, wymiana basenów, uporządkowania terenu, uruchomienia punktu gastronomicznego i wypożyczalni leżaków oraz sprzętu sportowego — w jak najkrótszym terminie.

Dotyczy nas to, że obiekt nad nowohuckim zalewem był do brzo przygotowany do sezonu, a gdy ten już się zaczął, przez brak nadzoru doprowadzono do skandalu.

Jak dowiedzieliśmy się, dyrektor OSiR „KraKowianka” Wiesław Chwała zapewnił władze dzielnicę, że do środy wszystkie mankamenty zostaną usunięte i bez obawy w czystej wodzie będzie mogli się znów kąpać mieszkańcy Nowej Huty. (mr)

Szkolą się wojskowo i wypoczywają

Jak co roku uczniowie szkół ponadpodstawowych województwa krakowskiego uczestniczą w szkoleniu z przysposobienia obronnego w Chochołowie.

W lipowym turnusie uczestniczy ponad 230 uczennicy i uczniów. Oboz w pełni przypomina zgromadzenie typowo wojskowe — młodzież zakwaterowana jest pod namiotami, obowiązują formy wojskowe. W ramach współpracy z Wyższą Oficerską Szkołą Wojsk Chemicznych jeden dzień podczas trwania turnusu będzie organizowany przez kadre i podchorążych tej uczelni.

Program pobytu na obozie obejmuje nie tylko szkolenie obronne i wojskowe, ale również atrakcyjny wypoczynek połączony z turystyką i krajoznawstwem oraz sportem.

Wzrosną zgromadzenie w Chochołowie odwiedził sekretarz KK PZPR Jerzy Hausner, wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak, szef WSZW gen. bryg. Marian Zdrzałka i kurator oświaty i wychowania Mieczysław Noworyta.

Goście uczestniczyli w uroczystym otwarciu obozu, następnie odwiedzili cały teren zgromadzenia.

Odwiedzili również sportowy ośrodek szkoleniowy na Luboszczy, którego głównym przeznaczeniem jest szkolenie młodzieżowych instruktorów sportu. (wk)

Gdy z czyichś błędów wyciąga się odpowiednie wnioski

Mądra lekarka przed szkodą

Człowiek uczy się na błędach. Niestety rzadko kiedy na cudzych. A dowodem na to, że warto czasami pamiętać o czyichś przykrych doświadczeniach jest przypadek krakowskiej lekarki BARBARY P. Otóż poprzez ogłoszenie w prasie chciała ona kupić gazowy piec ogrzewczy. Już po paru dniach z bardzo atrakcyjną propozycją zgłosił się telefonem MARIAN SZ. Płecze chodzą po 350 tys. zł, ale ja chcę załatwić za 200 tys. zł — powiedział. Potrzebuję jednak 20 tys. zł, by dać w rękę komu trzeba. A żeby pani nie myślała, że jestem jakimś oszustem, zostawię swój dowód osobisty. I kiedy kobieta miała się na to zgodzić, przypomniała sobie historię jaką spotkała jej siostrzenica, który w podobny sposób został oszukana-

ny podczas załatwiania części samochodowych. To zdecydowanie to lekarka miała o ratu kupować piec, umówiła się z oferującym jej go mężczyzną na inny termin, by sprawę przemyśleć. I właśnie dzięki temu zaoszczędziła 20 tys. zł. Oto bowiem podczas finalizacji transakcji, w sprzedawcy pieca krewiwnik lekarki rozpoznał tego samego mężczyznę, który go oszukał. Nie zastanawiając się odciał mu drogie ucieczki i zawiadomiła milicję. Miotający się w pułapce zdemaskowany oszust zagraził, że wyskoczy przez okno. Jednak i tym razem nie dotrzymał słowa. Dlatego musiał opuścić mieszkanię wraz z milicjantami. Postępowanie w tej sprawie prowadzi DUSW Krowodrza. (koż)

Biwaki dla NAL-owców

Chorągwi Sztab NAL'88 kaprasza zastępy NAL na kilkudniowe biwaki do: ● Okleśnej (koło Alwerni) w terminach 9.07-22.07.88 r. i 6.08-19.08.88 r. ● Korzkiew k/Krakowa w terminie 6.08-26.08.88 r. Organizatorzy zapewnijają wspólny wypoczynek z dziećmi z NRD i ZSRR oraz noclegi pod namiotami i wyżywienie (Osobodzien wynosi 400 zł).

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Krakowskiej Komendy Chorągwi ZHP, ul. Karmelicka 31, 31-131 Kraków, tel. 22-77-22 lub 33-33-57. Szczegółowych informacji udziela sztab NAL'88. UWAGA! Zastępy powinny przyjechać z dorosłym opiekunem. Ilość dni biwaku zależy może dostosować do własnych potrzeb w wyżej podanych terminach. Czekamy na Wasze zgłoszenia!!! — Czujcie! — Chorągwi Sztab „Lata Pogodnych”

teatr

SOBOTA
 SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): M. Gogol: Obłok — 19. BAGATELA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Pierścień i róża — 17; SCENA MAŁA: S. Nosowicz: Wysocki — ze śmiercią na ty — 20.30. OPERETKA — SCENA DZIECIĘCA (Lubicz 48): Ch. Andersen: Siedzący łódź — 18. STU (al. Krasińskiego 16): Zabawa — 20. AKNE (Płocina u Literatów, Kanonicza 7): J. Genet: Pokójki — 19.30. TEATR 33 (Rynek Gł. 7): Proces — 19. Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA
 BAGATELA (Karmelicka 6): SCENA MAŁA: nieczynne. SCENA MAŁA: Wysocki — ze śmiercią na ty — 20. SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Donizetti: Lucia z Lammermooru — 19.15 (premiera). FILHARMONIA (Opacówka 10): T. Niencki: Oratorium „Wielki dzień”. Sven Aage Spanne z Danii oraz kwintet fletów Filharmonii Krakowskiej — 17.15. SŁOWACKIEGO, OPERETKA — SCENA DZIECIĘCA: nieczynne. Pozostałe jak w sobotę.

kina
SOBOTA
 ILUZJON — ZWIĄZKOWEC (Grzegorzka 7): Koncert zespołu „Roma” — 15, 18. KJÓW (Krasńskiego 34): Złote dziecko (USA 12 lat) — 15.45; Kingsaj (pol. 12 lat) — 18; Uciekający pociąg (USA 18 lat) — 20.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Nie kończą się powieści (FRY b.o.). 14: Protokół (USA 18 lat) — 15; Diabeł (pol. 18 lat) — 18. KSF MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Po godzinie (USA 18 lat) — 16, 18, 20. PASAZ BIELAKA: Bajki — 12; Pechowiec (fr. 12 lat) — 10, 13, 15, 17; Prywatne śledztwo (pol. 18 lat) — 19. SWIT — DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Zabił mnie głęboko (pol. 18 lat) — 15.30, 18; Wielkie zarcie (fr. 18 lat) — 20.30 (film z pogranicza). SPINKS — STUDYJNE (Majakowskiego 2): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 15, 18, 20. TEŻCA (Fraska 32): Anioł w szafie (pol. 15 lat) — 18; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 17.45. WANDA (Waryńskiego 5): Critters (USA 12 lat) — 10; Most na rzecze Kwai (ang. 15 lat) — 12.15; Kaczor Howard (USA 18 lat) — 15, 18, 20. Commando (USA 15 lat) — 15.45. WARSZAWA (Stradom 15): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 15; Blue velvet (USA 18 lat) — 18; Imię róży (w.-fr.-RFN 18 lat) — 20.30. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Dzieła namietność (USA 18 lat) — 18; Młodzi w filmach pierlestrójki; „Zwierzęci” bohaterów (USA 18 lat) — 18; Harry Angel (USA 18 lat) — 20.30 (przedpremera). WZROS: (Zamojskiego 50): David i Sandy (pol. b.o.) — 15.45; Krótki film o zabijaniu (pol. 18 lat) — 17.15, 19.15.

SOBOTA
 KRZESZOWICE — Nowości! Życie i śmierć w Los Angeles (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła; Krokodyl Dundee (austral. 12 lat); Pluton (USA 18 lat). NIEPOŁO-MICE — Bajka: Protokół (USA 18 lat). SKAWINA — Plasi: Ucieczka z Alcatraz (USA 18 lat); Gonący wujownik (jap. 18 lat); SŁONIKI — Czł. Pimida; Strach (USA 12 lat); Peggy Sue wyszła za mąż (USA 15 lat); WIELICZKA — Górnik: Psy wojny (USA 18 lat). Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA
 ILUZJON — ZWIĄZKOWEC: Fiz. koci i inni (USA b.o.). 14.30; Winnetou wśród sępów (jap.-RFN b.o.) — 18; Na tropach polcajantów (ang. 12 lat) — 17.45; Ciepłe czasy dla gangsterów (fr. 12 lat) — 19.30. PASAZ: Bajki — 12, 13, 14; Pechowiec — 10, 15, 17; Prywatne śledztwo — 19, 20, 21. SWIT — DUZA SALA: rwanie w Tutthulstanie (pol. b.o.) — 13.30; popoł. jak w sob. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodzik (fr. 12 lat) — 13.30, popoł. jak w sob. SPINKS: Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. TEŻCA: Bajki — 12, 13; I ty zostałeś immanentem (pol. b.o.) — 18; Jak to się robi w Chicago — 17.45. WOLNOŚĆ: Niemietelny (ang. 15 lat) — 10, 12.15; Dziką namietność — 16; Młodzi w filmach pierlestrójki; „Asa” (15 lat) — 18; Harry Angel (USA 18 lat) — 20.30 (przedpremera). WZROS: Bajki — 12, 13; Hongkong-chia (18 lat) — 12; popoł. jak w sob. DOBZYCE — Rabs: Elektroniczny morderca (USA 15 lat); Mona Lisa (ang. 18 lat). Pozostałe jak w sobotę.

NIEDZIELA
 ILUZJON — ZWIĄZKOWEC: (11-30, 12-15, 13-15, 14-15, 15-15, 16-15, 17-15, 18-15, 19-15, 20-15, 21-15, 22-15, 23-15, 24-15, 25-15, 26-15, 27-15, 28-15, 29-15, 30-15, 31-15, 32-15, 33-15, 34-15, 35-15, 36-15, 37-15, 38-15, 39-15, 40-15, 41-15, 42-15, 43-15, 44-15, 45-15, 46-15, 47-15, 48-15, 49-15, 50-15, 51-15, 52-15, 53-15, 54-15, 55-15, 56-15, 57-15, 58-15, 59-15, 60-15, 61-15, 62-15, 63-15, 64-15, 65-15, 66-15, 67-15, 68-15, 69-15, 70-15, 71-15, 72-15, 73-15, 74-15, 75-15, 76-15, 77-15, 78-15, 79-15, 80-15, 81-15, 82-15, 83-15, 84-15, 85-15, 86-15, 87-15, 88-15, 89-15, 90-15, 91-15, 92-15, 93-15, 94-15, 95-15, 96-15, 97-15, 98-15, 99-15, 100-15, 101-15, 102-15, 103-15, 104-15, 105-15, 106-15, 107-15, 108-15, 109-15, 110-15, 111-15, 112-15, 113-15, 114-15, 115-15, 116-15, 117-15, 118-15, 119-15, 120-15, 121-15, 122-15, 123-15, 124-15, 125-15, 126-15, 127-15, 128-15, 129-15, 130-15, 131-15, 132-15, 133-15, 134-15, 135-15, 136-15, 137-15, 138-15, 139-15, 140-15, 141-15, 142-15, 143-15, 144-15, 145-15, 146-15, 147-15, 148-15, 149-15, 150-15, 151-15, 152-15, 153-15, 154-15, 155-15, 156-15, 157-15, 158-15, 159-15, 160-15, 161-15, 162-15, 163-15, 164-15, 165-15, 166-15, 167-15, 168-15, 169-15, 170-15, 171-15, 172-15, 173-15, 174-15, 175-15, 176-15, 177-15, 178-15, 179-15, 180-15, 181-15, 182-15, 183-15, 184-15, 185-15, 186-15, 187-15, 188-15, 189-15, 190-15, 191-15, 192-15, 193-15, 194-15, 195-15, 196-15, 197-15, 198-15, 199-15, 200-15, 201-15, 202-15, 203-15, 204-15, 205-15, 206-15, 207-15, 208-15, 209-15, 210-15, 211-15, 212-15, 213-15, 214-15, 215-15, 216-15, 217-15, 218-15, 219-15, 220-15, 221-15, 222-15, 223-15, 224-15, 225-15, 226-15, 227-15, 228-15, 229-15, 230-15, 231-15, 232-15, 233-15, 234-15, 235-15, 236-15, 237-15, 238-15, 239-15, 240-15, 241-15, 242-15, 243-15, 244-15, 245-15, 246-15, 247-15, 248-15, 249-15, 250-15, 251-15, 252-15, 253-15, 254-15, 255-15, 256-15, 257-15, 258-15, 259-15, 260-15, 261-15, 262-15, 263-15, 264-15, 265-15, 266-15, 267-15, 268-15, 269-15, 270-15, 271-15, 272-15, 273-15, 274-15, 275-15, 276-15, 277-15, 278-15, 279-15, 280-15, 281-15, 282-15, 283-15, 284-15, 285-15, 286-15, 287-15, 288-15, 289-15, 290-15, 291-15, 292-15, 293-15, 294-15, 295-15, 296-15, 297-15, 298-15, 299-15, 300-15, 301-15, 302-15, 303-15, 304-15, 305-15, 306-15, 307-15, 308-15, 309-15, 310-15, 311-15, 312-15, 313-15, 314-15, 315-15, 316-15, 317-15, 318-15, 319-15, 320-15, 321-15, 322-15, 323-15, 324-15, 325-15, 326-15, 327-15, 328-15, 329-15, 330-15, 331-15, 332-15, 333-15, 334-15, 335-15, 336-15, 337-15, 338-15, 339-15, 340-15, 341-15, 342-15, 343-15, 344-15, 345-15, 346-15, 347-15, 348-15, 349-15, 350-15, 351-15, 352-15, 353-15, 354-15, 355-15, 356-15, 357-15, 358-15, 359-15, 360-15, 361-15, 362-15, 363-15, 364-15, 365-15, 366-15, 367-15, 368-15, 369-15, 370-15, 371-15, 372-15, 373-15, 374-15, 375-15, 376-15, 377-15, 378-15, 379-15, 380-15, 381-15, 382-15, 383-15, 384-15, 385-15, 386-15, 387-15, 388-15, 389-15, 390-15, 391-15, 392-15, 393-15, 394-15, 395-15, 396-15, 397-15, 398-15, 399-15, 400-15, 401-15, 402-15, 403-15, 404-15, 405-15, 406-15, 407-15, 408-15, 409-15, 410-15, 411-15, 412-15, 413-15, 414-15, 415-15, 416-15, 417-15, 418-15, 419-15, 420-15, 421-15, 422-15, 423-15, 424-15, 425-15, 426-15, 427-15, 428-15, 429-15, 430-15, 431-15, 432-15, 433-15, 434-15, 435-15, 436-15, 437-15, 438-15, 439-15, 440-15, 441-15, 442-15, 443-15, 444-15, 445-15, 446-15, 447-15, 448-15, 449-15, 450-15, 451-15, 452-15, 453-15, 454-15, 455-15, 456-15, 457-15, 458-15, 459-15, 460-15, 461-15, 462-15, 463-15, 464-15, 465-15, 466-15, 467-15, 468-15, 469-15, 470-15, 471-15, 472-15, 473-15, 474-15, 475-15, 476-15, 477-15, 478-15, 479-15, 480-15, 481-15, 482-15, 483-15, 484-15, 485-15, 486-15, 487-15, 488-15, 489-15, 490-15, 491-15, 492-15, 493-15, 494-15, 495-15, 496-15, 497-15, 498-15, 499-15, 500-15, 501-15, 502-15, 503-15, 504-15, 505-15, 506-15, 507-15, 508-15, 509-15, 510-15, 511-15, 512-15, 513-15, 514-15, 515-15, 516-15, 517-15, 518-15, 519-15, 520-15, 521-15, 522-15, 523-15, 524-15, 525-15, 526-15, 527-15, 528-15, 529-15, 530-15, 531-15, 532-15, 533-15, 534-15, 535-15, 536-15, 537-15, 538-15, 539-15, 540-15, 541-15, 542-15, 543-15, 544-15, 545-15, 546-15, 547-15, 548-15, 549-15, 550-15, 551-15, 552-15, 553-15, 554-15, 555-15, 556-15, 557-15, 558-15, 559-15, 560-15, 561-15, 562-15, 563-15, 564-15, 565-15, 566-15, 567-15, 568-15, 569-15, 570-15, 571-15, 572-15, 573-15, 574-15, 575-15, 576-15, 577-15, 578-15, 579-15, 580-15, 581-15, 582-15, 583-15, 584-15, 585-15, 586-15, 587-15, 588-15, 589-15, 590-15, 591-15, 592-15, 593-15, 594-15, 595-15, 596-15, 597-15, 598-15, 599-15, 600-15, 601-15, 602-15, 603-15, 604-15, 605-15, 606-15, 607-15, 608-15, 609-15, 610-15, 611-15, 612-15, 613-15, 614-15, 615-15, 616-15, 617-15, 618-15, 619-15, 620-15, 621-15, 622-15, 623-15, 624-15, 625-15, 626-15, 627-15, 628-15, 629-15, 630-15, 631-15, 632-15, 633-15, 634-15, 635-15, 636-15, 637-15, 638-15, 639-15, 640-15, 641-15, 642-15, 643-15, 644-15, 645-15, 646-15, 647-15, 648-15, 649-15, 650-15, 651-15, 652-15, 653-15, 654-15, 655-15, 656-15, 657-15, 658-15, 659-15, 660-15, 661-15, 662-15, 663-15, 664-15, 665-15, 666-15, 667-15, 668-15, 669-15, 670-15, 671-15, 672-15, 673-15, 674-15, 675-15, 676-15, 677-15, 678-15, 679-15, 680-15, 681-15, 682-15, 683-15, 684-15, 685-15, 686-15, 687-15, 688-15, 689-15, 690-15, 691-15, 692-15, 693-15, 694-15, 695-15, 696-15, 697-15, 698-15, 699-15, 700-15, 701-15, 702-15, 703-15, 704-15, 705-15, 706-15, 707-15, 708-15, 709-15, 710-15, 711-15, 712-15, 713-15, 714-15, 715-15, 716-15, 717-15, 718-15, 719-15, 720-15, 721-15, 722-15, 723-15, 724-15, 725-15, 726-15, 727-15, 728-15, 729-15, 730-15, 731-15, 732-15, 733-15, 734-15, 735-15, 736-15, 737-15, 738-15, 739-15, 740-15, 741-15, 742-15, 743-15, 744-15, 745-15, 746-15, 747-15, 748-15, 749-15, 750-15, 751-15, 752-15, 753-15, 754-15, 755-15, 756-15, 757-15, 758-15, 759-15, 760-15, 761-15, 762-15, 763-15, 764-15, 765-15, 766-15, 767-15, 768-15, 769-15, 770-15, 771-15, 772-15, 773-15, 774-15, 775-15, 776-15, 777-15, 778-15, 779-15, 780-15, 781-15, 782-15, 783-15, 784-15, 785-15, 786-15, 787-15, 788-15, 789-15, 790-15, 791-15, 792-15, 793-15, 794-15, 795-15, 796-15, 797-15, 798-15, 799-15, 800-15, 801-15, 802-15, 803-15, 804-15, 805-15, 806-15, 807-15, 808-15, 809-15, 810-15, 811-15, 812-15, 813-15, 814-15, 815-15, 816-15, 817-15, 818-15, 819-15, 820-15, 821-15, 822-15, 82



Nr 272

Spred sześćdziesięciu lat

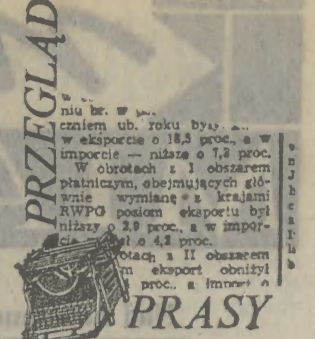
Właśnie wpadła mi w ręce „Kosowska kuchnia jarska” wydana w roku 1929 przez wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. W tym roku Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe obdarzyły nas reprintem tej niezwykle interesującej i pouczającej książki. Wszystkie przepisy zawarte są w pokrętnych grupach — od zwykłych do rzadszych, od prostych do bardziej wybrednych. W drugiej części mamy objaśnienia, wskazówki i zasady jarskiego odżywiania się. Przepisy ułożyła R. Tarnowska wykorzystując doświadczenia, jakie uzyskała przez wiele lat przepisując do „Objaśnienia higieniczne” podarł dr. Tarnowski. Zapewne nie wszystkim uda się nabyć tę książkę, dlatego pozwoliliśmy sobie wydać ją Państwu trochę ciekawostek aktualnych dzisiaj, jak i sześćdziesiąt lat temu.

1) Unikaj przekarmiania i za główną cnotę uważaj zwalczanie łakomstwa. Wstrzemięźliwość jest pierwszym stopniem do doskonałości — ćwiczy wolę i wyrabia charakter człowieka. — Najłatwiej powstrzymać się od potraw prostych i surowych, aniżeli od wykwintnych i słodkich. Jeśli pokusa do jada jest większa od twej woli, każ sobie wydziałać pokarmy i nie spiesz się przy jedzeniu. — Nie dobieraj z półmiska, albowiem po raz pierwszy bierziesz według umiaru, a dru-

gi raz już z łakomstwa. Jest to zły ton wychowania higienicznego. Lepiej nie jeść do stanu nasyconia, bo instynkt jest zwodniczy. Wstawaj od stołu na wóły głodny. 2) Zagadnienie, kiedy jeść należy, nie rozstrzyga pora jedzenia, ale głód prawdziwy, dlatego nie jeźdź jeźliś nie głodny. Nie jeźdź, gdyś zmęczony, wzburzony lub przygnębiony, ale pierwszy staraj się odzyskać spokój, bo tylko w spokoju wydzielała się dobre soki trawienne. 3) Żując dokładnie, powoli i uważnie pokarmy i smakując, strawisz je na pół w jamie ustnej i unikniesz przejadowania żołądka, a oszczędzisz jego pracę do połowy... 4) Jadaj rzadko, najwyżej trzy razy na dzień, to jest śniadanie, obiad i kolacja, a w przerwach unikaj dojadania przekasiek lub słodczy, które zakłócają porządek trawienia. Jeźli nie masz apetytu, to naśladuj zwyczaj amerykański, nie jeźdź całkiem śniadania, ale dopiero obiad.

5) Gdy ci potrawa smakuje, to strawisz ją przedź, ale jeźli ci nie smakuje, to nie zmuszaj się do niej, gdyż wstręt psychiczny tłumy wydzielenie soku żołądkowego. Staraj się poznajć swą naturę, abyś wiedział, co ci służy, a co nie. 6) Nie wracaj do poprzedniej potrawy, bo do każdej wydziela żołądek odpowiedni sok, które pierwsze już dobrze nie strawia, a poskrzymasz łakomstwo. 7) Unikaj bodźców na wywołanie apetytu, zatem ostre przyprawki, picie wódki itp.; rozpalają one żołądek i przeszkadzają spokojnemu trawieniu. Trunki przy jedzeniu drażnią delikatną tkankę narządów trawiennych, a alkohol razem z drożdżami podtrzymuje kwaśną fermentację treści pokarmowej. Jest to przestroga dla mających złe trawienie. Nawet picie wody przy jedzeniu jest złym przyzwyczajeniem. 8) Na trawienie wpływa ruch na świeżym powietrzu i dobre powietrze w jadali. W tym celu otwieraj okna, a jeszcze lepiej jadaj na dworze. Wychanie tienu pod gołym niebem poprawia soki trawienne, a powietrze bez bakterii nie zakwasa potraw. Do tego mile wrażeń wzrokowe działa kojąco na nerwy. 9) Rozmowa podczas jedzenia wprawdzie ożywia, ale dla słabych na żołądek nie jest wskazana, rozprasa bowiem uwagę przy żuciu i kontrolę co do ilości spożywanego potraw. Najłatwiej psują sobie ludzie żołądek na ucztach, gdzie zachęta do jada i towarzyska rozmowa jest prawem gościnności.

10) Staraj się o dobry nastrój psychiczny przy jedzeniu, gdyż błogi stan umysłu oddziałuje na nerwy trawienia. Siadając do stołu zapomnij o troskach i sprawach dnia powszedniego, a zwróć uwagę na zdrowy dobór potraw i porządne żucie oraz na błędy diety, albowiem posiłek ma być wzmocnieniem, a nie ciężarem, który mógłby wykonać sprawnie i z zadowoleniem. — Jeszcze moje uwagi: w punkcie 4. autor poleca amerykański zwyczaj jadańia dopiero obiadu... Zapewne ma na myśli lunch jadańi o godz. 12, a nie obiad według naszego zwyczaju. W punkcie 5. zaleca ochładzanie gorących potraw. Jak wynika z rozdziałów wcześniejszych: zupę należy jadąć, kiedy ma temperaturę nie wyższą niż 60 stopni C, ale i nie niższą, niż 37 stopni C. Na zimno poleca te potrawy, które nie były przyrządzone na ogień, więc owoce i wszystkie sałaty, oprócz tego chłodniki i przekasiki. Chłodne potrawy winny mieć nie mniej, niż 8 stopni C. Poniżej tej temperatury są niesmaczne i gorzej strawne, mogą być nawet szkodliwe dla zdrowia. Osoby mające słaby żołądek — przypomina autor — powinny być oględne w jedzeniu lodów i jeść je bardzo wolno celem ogrzania w ustach. (LE)



W KOLEJICE BEZDNIEM „POLITYKA” komentuje eksperyment gospodarczy jakim jest wprowadzenie od 1 lipca sprzedaży benzyny komercyjnej. JERZY BACZYŃSKI pisze: Nie bardzo podoba mi się drewniana formuła wprowadzonej właśnie sprzedaży komercyjnej (zabieramy część dotychczasowych — i tak niewielkich — przydziałów — i sprzedajemy z 2,5-krotnym narzutem). Dodaje też: W sumie to naprawdę ciekawy eksperyment: czy mając 2/3 tego co potrzeba, można dać każdemu tyle, ile chce, i to ile mamy brać, żeby nie uzić za dużo.

Ostrzeżenia na drodze przez Rumunię Pracownicy krakowskiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA doskonale znają kłopoty polskich turystów zmotoryzowanych na drogach Rumunii. Dlatego też ostrzegają wszystkich przemieszczających ten kraj turystów: z powodu oszczędności energetycznych drogi i ulice są źle oświetlone; na drogach i ulicach postawione są bez oświetlenia policyjne i inne przeszkody; wozy konne i rowerzyści poruszają się po zroku bez żadnego oświetlenia; piesi mają pierwszeństwo, lecz nagminnie są

Tym bardziej, że przy okazji za bezcen — w porównaniu z aktualnymi cenami — można się zaopatrzyć w poledynce dywaniki gumowe po 445 zł/szt. Przypominamy: Od 1 lipca 1987 r. — trójkąt odbłaskowy Jak już wielokrotnie informowałem z dniem 1 lipca ub. r. trójkąt odbłaskowy musi obowiązkowo posiadać w swym wyposażeniu samochody osobowe. W razie awarii pojazdu na drodze, niezależnie od włączenia świateł awaryjnych, za zdefektowanym samochodem ustawiamy trójkąt odbłaskowy. Zatem czas sprawdzić, czy posiadamy go w

tych cenny — z punktu widzenia zdrowia — roślin. Sadzonki tych krzewów mogłyby być odbierane w specjalnych kontenerach od producentów przez cały okres wegetacyjny i rozwieszane do ogródki działkowych osiedli z ogródkami i oddległych nawet wsi. Dotychczas nie było zachęty do tego typu działań. Kto wreszcie rozkierze ten interes? Działkowcy to solidarny naród, prosili mnie o interwencję w sprawie Krakowskiej Spółdzielni SURIBUD. Nie mogąc uruchomić nowej nitki technologicznej do pakowania

aż 75 tysięcy osób. Pomimo bardzo kosztownych badań, lekarze wciąż nie wiedzą co powoduje degenerację warstwy izolacyjnej chroniącej aksony nerwów w mózgu i rdzeniu kręgowym, w wyniku czego człowiek nie może chodzić i traci zmysły. Wielkie i realne nadzieje na powstrzymanie postępu SM, a być może zmianę dotychczasowego poglądu na jej nieuleczalność wnieśli jak pisał miesięcznik „Świat Medycyny” program ukryty pod skrótem ARMS — Action for Research into Multiple Sclerosis — eksperymentalna kuracja dietetyczna połączona z ćwiczeniami fizycznymi. Poddano jej w ciągu ostatnich pięciu lat 360 pacjentów w szpitalu Middlesex. 83 osoby stosowały kurację przez trzy lata. Kontrole i testy neurologiczne wykonywano co pół roku.

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY”

12	2	14	25	1	2	3	4	5	
7	6	11	15	23	6	7	8	9	10
19	18	9	26	13	11	12	13	14	15
4	16	21	12	5	16	17	18	19	20
20	8	22	29	1	21	22	23	24	25
3	10	27	28	24	26	27	28	29	

Ostatnia litera jednego wyrazu stanowi początek następnego. Rozwiązanie powstanie po uporządkowaniu liter według liczb w kratkach. 17. impreza turystyczna mniejsza od rajdu, 25. cynkotox, popularny środek grzybobójczy. 1. zbudował pierwszy samochód na etylinie, 27. zespół elementów tworzących szkielet kadłuba statku. 20. głośny, bo wewnątrz próżny, 6. kategorięczne polecenie, 12. zespół żwirów i piasków osadzanych przez topniejący lodowiec, 16. pływający znak Zodiaku. Rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 16 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Łamigłówka z „Agory”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI z AGORY Z NR 149 „GK” Kto poniżej, ten jest niski. Nagrody otrzymują: R. Gromada — Ostrowsko, J. Gładysz — Bochnia, E. Śmieczek — Rabka, D. Pomirowska — Zawada, S. Kalucki — Krynica.

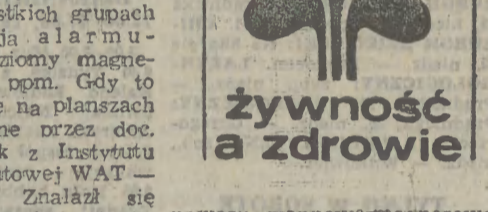
JERZY MICHAŁ WAŚK AFORYZMY

Każdy ma prawo do miłości, ale nie każdy umie kochać, każdy ma prawo do wolności, a ludzie rodzą się niewolnikami albo samobójcami. Im bardziej człowiek dąży w przyszłość tym bardziej wraca w przeszłość, im dłużej kocha tym częściej złoćca. Wszystko co wiemy, należy do przeszłości. Marzenia rodzą się z obawy przed bólem, ale i ból powstaje z marzeń. Człowiek, gdy mówi: życie — myśli tylko o sobie i tak zabija dalej.

radę opinie podaje po raz 609. WOJCIECH MACHNICKI

wtargnięcia na jezdnie, zwłaszcza dzieci i niebezpiecznych części są kradzieżliwym bagażem i wyposażeniem samochodu nawet w miejscach strzeżonych w razie zaistnienia szkody — wypadku czy kradzieży — należy sprawę zgłosić na najbliższym posterunku milicji i kategorięcznie żądać wydania dokumentów potwierdzających okoliczności i rozmiar szkody; brak dokumentów może spowodować poważne kłopoty przy opuszczeniu Rumunii.

Na os. Strusia ciekawy towar Naprawdę warto zajrzeć do sklepu „Polmozybytu” na os. Strusia w Nowej Hucie, tym bardziej, że niedaleko to od DH „Wanda”. „Polmozybytu” oferuje towar inny, niż „Wanda”. Pod dostatkiem jest wskaźników ładowania akumulatora produkowanych przez KFPAP — cena 1160 zł — o którym to urządzeniu pisalem przed kilku laty. Skoro już jesteśmy przy akumulatorach to wręcz za darmo, bo za 181 zł są zaciski skłomocujące klem akumulatora, natomiast zestaw klem akumulatora kosztuje 586 zł. Za 500 zł można kupić przerywacz migacza. Natomiast do starszych samochodów seryjnie nie wyposażonych w to urządzenie — przerywacz światła awaryjnych (nadaje się do „fiatów” 125p i 126p) za 4860 zł. Pojedyncze klucze nasadowe o wymiarach 12, 14, 15 można kupić w cenie 1200 zł/szt., klucze francuski kosztuje 2300 zł, zaś śrubokręty udarowe ułatwiające odkręcanie narzędziowych śrub — 1200 zł. Są też po 2012 zł klucze do rur, ale nie w samochodzie, lecz kanalizacyjnych. Jak gdzie indziej nie ma, to warto się pofatygować na os. Strusia



żywność a zdrowie nawozu wapnowo-magnezowego rodem z Plaz k/Chrzano- wa Spółzonia to była interwencja. Firma zaniechała pakowania „megawitu”. Wielka szkoda, bo był to jedyny dostawca małych, w sam raz do ogródka, porcji — 5, 10, 25 kilogramowych. Wiem skądinąd, że inspekcja pracy nie mogła zaaprobować fatalnych warunków pracy SURIBUD przetruciu się na przewozy materiałów budowlanych i remonty. • Odwiedziłam niedawno poznański sidex ze zdrowia żywności przy ul. Walski Młodych 19, prowadzony przez Barbare Hübner i jej córkę Jolantę Cwik. Kiebił się w nim tłum klientów, wylewający się na ulicę. Sklep ma atrakcyjny wystrój, domowa atmosfera, ale metraż nie do zaakceptowania. Miesięczne obroty dobiegają do 5 milionów zł. A PSS „Społem” tyle mówi o zielonym świetle dla „zdrowej żywności”. Brak konsekwencji! • W Wielkiej Brytanii na stwardnienie rozsiane cierpi

HALINA KLESZCZ 28. Tito, 29. Baleyra, 30. rzemień, 31. Apokalipsa. Pionowo: 1. szpindel, 2. krzyż, 3. plafund, 4. ogólnik, 5. stront, 6. komarnd, 10. przedzinka, 12. kancjonal, 14. reprzy, 16. arbeiter, 17. orlik, 18. alarm, 20. kampania, 21. draperia, 23. antypia, 24. zwornik, 26. skarpa, 27. Egeusz. Nagrody wylosowali: Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 26, z 1988-06-25, 26 książki otrzymują: A. Czarnecki — Rabka, Z. Zyzda — Nowy Sącz, M. Kawecki — Skawina, S. Curyło — Klucze, I. Dutka — Gorlice, S. Władysław — Bochnia, G. Kaczmarkowa, Z. Furmanczyk, S. Pańczyk, S. Stebnicka — Kraków. Nagrody wysłamy pocztą.

Zderzenia z TEMIDA Bywa, że sprawy spadkowe prowadzą do skłóceń do tej pory zgodnych rodzin. Chęć posiadania jest tak wielka, że kalkonię przestana najogólniej nawet pojmovana rodzinna przyzwoitość. Przeciwno sobie wytacza się najcięższe działa, pazerność prowadzi do nienawiści. O tym jak przukrych jest wiele spadkowych procesów powiadać mogą sędziowie sądów cywilnych, którym przychodzi rozpatrywać te sprawy. W przypadku rodziny K. prawnikom przyszło się spotkać z wynaturzeniem mimo wszystko rzadko spotykającym w sądowych salach. Przed kilku laty zmarła Kazimiera K. Jej śmierć była sygnałem do wszczęcia spadkowych bojów przez dwóch synów. Chcieli jak najszybciej wejść w posiadanie dóbr pozostawionych przez matkę, zbytnio nie przejmując się interesem ojca. Powiedzmy w tym miejscu, że państwo K. należeli do ludzi zamożnych, a zgromadzony majątek był efektem wieloletniej pracy i zapobiegliwości Józefa K. Ten ostatni nie spodziewał się, że synowie tak szybko i bezceremonialnie wyciągną ręce po rodzicielski dobytek. Początkowo pan K. próbował tłumaczyć, że nie ma sensu kierować do sądu sprawy spadkowej, gdyż po jego śmierci synowie jako jedyni spadkobiercy i tak przecież wejdą w posiadanie na-

KRZYŻÓWKA NR 28 Poziomo: 7. rekreacja, 8. członek mafl, 9. pod przysięc, 11. pies — przyjaciel Stasia i Nel z „W pustyni i w puszczy”, 13. w kościele i na stanowisku myśliwskim, 15. prawda, która nie jest odkryciem, 17. rzeka — drapieżnik, 19. bezkrytyczny, ślepy wyznawca, 22. nie zając, nie uciekinier, 25. niby złoty, 27. przysława do ciasteczek, 28. na murze, 29. typ żaglowca, 30. wie co dobre, 31. uroczysty obrzęd. Pionowo: 1. gra słów, 2. legendarna założycielka Kartaginy, 3. pożywienie renifera, 4. Janiś był ich mistrzem nad mistrzami, 5. odmowa starożytności, 6. nazwa dawnych kolonii brytyjskich, 10. wioski piarsz, reportaże z czasów II

Taki standard życia wymagał odpowiednich środków. Józef K. sprzedał najpierw kilka obrazów, a gdy uzyskane w ten sposób pieniądze skończyły się, sprzedane zostały dwie parcelce. Jerzy i Marian K. szybko zorientowali się, że jak tak dalej pójdzie, to status „przepruści” ich majątek, na który ostrzyli sobie zęby. Zamierzali nawet podjąć jakieś kroki prawne, by nie dopuścić do „trawienia” przyszłej masy spadkowej, lecz szybko wylumaczono im, że

Gdy przyszło do procesu spadkowego młodzie K. (o prawie nie mieli zresztą pojęcia) z zalem skonstatowali, że nie dostaną nic, ile się spodziewali. Ojcu przysługiwala przecież połowa majątku, a także znaczący udział w połowie przypadającej na matkę i żonę. W wyniku wyroku sądowego przeprowadzono w sposób pedantyczny spadekowi dział. Na skutek postępowania synów ojciec stracił do nich całkowicie serce. Zrozumiał, że dla synów liczą się jedynie pieniądze. Postanowił więc juniorom zrobić brzydki kawał. Do tej pory był człowiekiem oszczędnym — teraz jakby rekompensując sobie minione lata zaczął żyć na wysokości stopie. Przynajmniej dwa razy w roku wyjeżdżał na najdroższe zagraniczne wycieczki „orbisowskie”, w przerwach między którymi były pobytu w atrakcyjnych krajowych miejscowościach wypoczynkowych. Pensjonaty, drogie hotele,

Tatusi Wzięli wszystkich dostępnych im argumentów. Wyciągnęli nawet dokumenty o pobycie ojca w szpitalu psychiatrycznym (rzeczywiście taki pobyt miał miejsce, tyle że przed wieloma laty), mówili o niezrównowadzeniu tatusia, o jego zaawansowanej sklerozie, o niemożności podjęcia odpowiedzialnych decyzji. Chodził im wyłącznie o dobro rodzica, którym chcą się serdecznie zająć, a robić tego nie mogą, gdyż tatus jak każdy „psychiczny” staje okiem. Mimo tych rozliczonych kroków, mimo całej akcji pod hasłem „dobro tatusia” szybko przejrzało rzeczywiste pobudki, którymi kierowali się Jerzy i Marian K. Pobudki: brzydki, bo materialnej natury. Oczywiście o ubezwłasnowolnieniu Józefa K. w tej sytuacji nie mogło być mowy. Juniorzy ponieśli definitywną porażkę. Sprawa o ubezwłasnowolnienie tak dokumentnie rozstrzygnęła, że postanowili zrobić wszystko, by synowie z jego majątku nie otrzymali literalnie nic. Nie tylko, że nie zmienili swojego wycożnowo-wypoczątkowego stylu życia, ale dodatkowo zdecydowali się na krok, który uniemożliwiał spadkobranie przez synów w przypadku jego nagłej śmierci lub w momencie, gdy nie zdąży wydadł wszystkiego, co przez lata zgromadził. W notariacie sporządzili testament, na mocy którego pozostałości majątku spadkodawcy po jego śmierci przejdą na rzecz jednej z organizacji zajmujących się dziećmi nieuleczalnie chorymi Józef K. maksymalnie zabrał o to, by w przyszłości jego synowie sporządzone testamentem nie mogli podważać. W taki sposób ukarami zostali oni za swoją nieokiełznaną żądzą posiadania.

JANUSZ HÄNDEREK